

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Śmigłego № 6
Telefon № 59.

G R O D Z I E Ń S K I E

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 329

Majątki rolne na parcelacje
Domy mieszkalne dla robotników

Wczoraj o godz. 18.30 odbyło się w Prezydium Rady Ministrów posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

Otwierając posiedzenie przewodniczący Komitetu p. wicepremier Kwiatkowski zaznaczył, że prace rządu związane z realizacją programu gospodarczego, i akcją dekreto-... kontynuowane w niezmiernie szóstym tempie równoległe z odbywającą się sesją sejmową i przygotowaniem wniosków pod obrady Izby Ustawodawczych.

Na wczorajszym posiedzeniu Komitet wysłuchał sprawozdania ministra Przem. i Handlu z przebiegu akcji kartelowej i obniżki cen oraz

przedyskutował niektóre zagadnienia w zakresie prowadzonych prac związanych z poprawą sytuacji finansowej wsi i zwiększeniem jej zdolności nabywczej. W szczególności Komitet rozpatrzył wnioski w sprawie obniżenia składek w ubezpieczeniu ogniem oraz przekazania Państwowemu Bankowi Rolnemu majątków rolnych Banku Gospodarstwa Krajowego na cele parcelacyjne.

Następnie Komitet wysłuchał sprawozdania prezesa B. G. K. o akcji kredytowo-budowlanej w roku 1935 oraz uchwały planu akcji kredytowej budownictwa w roku 1936 ze szczególnym uwzględnieniem budownictwa robotniczego.

Cena nafty i koksów obniżona

W dn. wczorajszym została uzgodniona między Ministerstwem Przemysłu i Handlu a przemysłem naftowym akcja w sprawie obniżki cen nafty w detalu o 4 grosze na 1 litrze w całej Polsce, a na ziemiach północno-wschodnich obniżka wyniesie 5, 6, 7 i 8 groszy, wzrastając w kierunku północno-wschodnim.

Rzeczą nową w obecnej akcji cen

nikowej jest zastosowanie cen do po szczególnie ciężkiego położenia ludności północno-wschodnich polski kraju.

Technicznie przeprowadzenie tej obniżki wymaga jeszcze pewnego czasu, bowiem dokonane trzeba szczegółowych obliczeń cennikowych dla kilkuset miejscowości, wobec czego obniżka ta nie będzie mogła być wprowadzona w życie przed 15-y m. b. m.

Również wczoraj nastąpiło porozumienie pomiędzy Ministerstwem Przemysłu i Handlu a przemysłem węglowym (koks), na zasadzie którego cena koksów a mianowicie koksów I i koksiki I została obniżona o 10%, koksiki II i koksiku - o 20 proc., orzechka I, orzechka II i groszka o 25%.

ROZRUCHY W MEKSYKU

Według niepotwierdzonych dotychczas wiadomości, w Oaxaca (Meksyk) wybuchły rozruchy na tle politycznym. W czasie tych rozruchów 7 osób zostało zabitych, a kilkanaście odniosło rany.

KEINER ZABIŁ KOLEGĘ

W znanej kawiarni „Capitol” w Madrycie jeden z kelnerów zabił kolegę strzałami z rewolweru swego kolegi. Strzały wywołały panikę wśród publiczności.

PROCES STAWISKIEGO

Wczoraj w procesie oskarżonych o udział w aferach Stawiskiego wysłuchano rzeczoznawców jubilerów i buchalterów. Jeden z nich orzekł, iż Stawiski dokonał nadużyć na sumę 215 milionów fr.

KARA ŚMIERCI ZA ZNIEWOLENIE

Wczoraj wykonany został w Pile na pograniczu wyrok śmierci na 25-letnim Willy Abendroth, który był już poprzednio karany za wykroczenia przeciw moralności, a mianowicie zato, że w dniu 2 czerwca r. b. zniewolił 6-letnią Christel Korth, a potem ją udusił.

Dzień katastrof lotniczych

wskutek gwałtownych wiatrów

PARYŻ, (PAT). Dzień wczorajszy zaznaczył się całą serią tragicznych wypadków samolotowych. Opuszczając lotnisko Le Bourget, samolot wojskowy uderzył w wieżę żelazną latarni lotniczej. Pilot i obserwator, którzy znajdowa

li się w samolocie odnieśli ciężkie rany. Samolot jest zupełnie strąskany.

W miejscowości Genas w departamencie Isery inny samolot wojskowy roztrzaskał się, spadając na ziemię. Sierżant Rollier, który nie zdołał na

czas wyskoczyć z samolotu, poniósł śmierć na miejscu.

Koło Tours samolot roztrzaskał się wskutek uderzenia o drzewo. Pilot poniósł śmierć na miejscu. Przyczyną tych tragicznych wypadków był gwałtowny wiatr

Psy ostrzegają przed samolotami

Psie alarmy ratują czarnych od bomb

ADDIS-ABEBA, (PAT). — Psy, które w wielkiej liczbie znajdują się w Abisynji — jak wiadomo — wraz z hyenami i sępami oddają duże usługi w dziedzinie asenizacyjnej. Wojna ujawniła nową użyteczność psów.

Zwierzęta te, dzięki niezwykle zastrzeżonemu, zmysłowi słuchu, zdolne są usłyszeć zbliżające się samoloty na tak wielką odległość, kiedy warkot silników dla ucha ludzkiego jest zupełnie nieuchwytny. Niepo-

tów, jaki ogarnia psy wobec zbliżających się samolotów jest sygnałem dla tubylców, by chowali się przed zbliżającym niebezpieczeństwem.

Jeden z lekarzy amerykańskich, który przybył z Daggabur opowiada, że podczas pierwszego ataku samolotów włoskich podczas bombardowania mostu na rzece zginęło od bomb 50 psów. Gdy podczas drugiego ataku psy usłyszały warkot silników samolo-

towych, poczęły zdradzać niepokój i instynktownie szukały schronienia w norach i zaroślach.

Przy trzecim ataku psy pochowały się na długo przed zjawieniem się samolotów włoskich nad wsią. Tubylcy dość szybko zrozumieli, jaką korzyść może oddać im obserwowanie zachowania się psów. Skoro więc zauważą niespokojne zachowanie się psów, chronią się natychmiast w bezpieczne miejsce.



P. Prezydent Rzeczypospolitej wczoraj prof. Politechniki warszawskiej senatora Wojciecha Świątłowskiego ministrem Wydziału Religijnych i Oświecenia Publicznego. — Równocześnie odbyło się na Zamku zaprzysiężenie nowego ministra; Od lewej: P. Prezydent Rzeczypospolitej, premier Kościłkowski i nowy minister Oświaty prof. Świątłowski.

„Wstrzymajcie naftę—wstrzymajcie wojnę!”

Burzliwa dyskusja w parlamencie angielskim przeciw zyskom z wojny

nister konieczność b. szybkiego działania. „bo toczy się wojna, wybuchają bomby i giną kobiety i dzieci”. Dzisiaj — oświadczył Dalton tak samo toczy się wojna i tak samo giną kobiety i dzieci, ale — zdaniem Daltona — rząd brytyjski nie wykaże już takiego pospiechu, o jakim mówił przed dwoma miesiącami minister do spraw Ligi Narodów.

Dalton zażądał, aby W. Brytania bez zwłoki przystąpiła do stosowania sankcji naftowych i aby dała sama przykład przez ogłoszenie zakazu wywozu nafty do Włoch przez anglo-perskie tow. naftowe, które w większości swych udziałów jest własnością rządu brytyjskiego. Mówca stwierdził, że po raz pierwszy od roku 1930 towarzystwo anglo-perskie wykazuje obecnie tak znaczne zyski, że postanowiło wypłacić dywidendę.

Blisko w 60 proc. kapitał anglo-perskiego towarzystwa naftowego należy do rządu, rząd więc ciągnie tu zyski z ofiar wojny, które pociągają za sobą kampanja włoska, prowadzona przy użyciu brytyjskiej nafty, benzyny i oliwy.

Dalton zapytał ministra Spraw Zagranicznych o wyjaśnienie, czy „prawdą jest, że samoloty włoskie przelatując z Erytrei do włoskiego Somali biorą benzynę i oliwę na lotniskach brytyjskich na obszarze brytyjskiego Somali. „Wstrzymajcie Mussoliniemu dostawę nafty, a wstrzymajcie wówczas wojnę” — oświadczył z naciskiem Dalton.

W odpowiedzi na mowę Daltona i nawiązując do zatargu włosko-abisyńskiego min. Hoare podkreślił za-

adniczy punkt widzenia rządu brytyjskiego, że Wielka Brytania poprze tylko akcję zbiorową, ale nie pojedzie na żadną akcję oddzielną.

Co się tyczy sankcji naftowych, to Anglia już się na nie zasadniczo zgodziła. Podobnie zgodziła się na nie zasadniczo Liga Narodów. Obecnie chodzi tylko o współdziałanie krajów, które nie należą do Ligi, oraz o praktyczne wprowadzenie w życie tych sankcji.

„Zwracam się raz jeszcze do pana Mussoliniego, oświadczył sir Samuel Hoare, aby porzucił podejrzenia, że rząd brytyjski ma nieczyste zamiary, że prowadzi politykę egoistyczną i że pragnie wbić klin między Włochy i Francję i że dąży do obalenia Mussoliniego i zniszczenia ustroju faszystowskiego. Przeciwnie, pragniemy Włoch silnych i wyposażonych w mocny rząd. Pragniemy powrotu do przyjaźni z Włochami, ale dopóki trwa akcja zbiorowa Ligi my jej akcję będziemy popierali, pragnąc jedynie i starając się o to, aby przyczyna akcji zbiorowej Ligi mogła być usunięta”.

Sir Samuel Hoare zakończył swe przemówienie podkreśleniem, że w najbliższych dniach i tygodniach prowadzone będą specjalne wysiłki, aby dojść do porozumienia.

Mowa Hoare była wybitnie pojednawcza i stanowiła jakby wyciągnięcie ręki do Mussoliniego. Nie ulega wątpliwości, że mowa ta była przygotowaniem do podróży sir Samuela Hoare, która na tle wczorajszego wystąpienia jego w Izbie Gmin nabiera tem większego znaczenia.

Wybuchy w fabrykach niemieckich

BERLIN, (PAT). Wczoraj wydarzył się w Bitterfeldzie w wielkich zakładach niemieckiego koncernu chemicznego silny wybuch. Trzech robotników zostało zabitych, a 6-ciu

odniosło poważne rany. Również w Berlinie w fabryce materiałów pirotechnicznych nastąpiła wczoraj eksplozja, przyczem 5 robotników zostało poparzeń,

Początek wielkiej debaty budżetowej w Sejmie

Frontem do ludzi pracy!

Prawdę wyrębał robociarz z Łodzi

Dyskusja nad przemówieniem wicepremiera Kwiatkowskiego i początek rozpraw nad rządowym projektem ustawy skarbowej i preliminarzem budżetowym, przyniosła naogół rozczarowanie. Poziom przemówień odbijał się w rażąco sposób od poziomu wywodów min. Kwiatkowskiego. Wielu posłów nie poprostu nie miało do powiedzenia. Jeden mówił o rolnictwie, inny o przemyśle, łaskawie powiedział, że wierzy w Rząd, że trzeba by to, a należałoby owo i t. p.

Zaledwie kilku mówców wniosło coś żywego w jałową rozprawę. Nie znaczy to, żeby rozprawy w poprzednich Sejmach stroniętych politycznych tryskały zdrowiem, ale nie ulega wątpliwości, że zawsze byli posłowie, którzy mieli coś do powiedzenia, coś, co zarówno rząd, jak i całą Izbę interesowało. Oczywiście, że mieliśmy również bardzo wiele popisów demagogicznych, słów przeznaczonych dla ulicy. Dziś wpraw

dzie brak w Sejmie oskarżeń, ale brak również poważniejszego tonu, głębszych uwag. Może ten stan się zmieni, gdy posłowie zdołają nawiązać ze sobą bliższy kontakt, gdy odpadnie konieczność kilkakrotnego powtarzania tych samych wywodów, gdyż każdy poseł przemawia we własnym imieniu.

Tę przyciężkową atmosferę odczuwają widocznie niektórzy posłowie, skoro z ust jednego z nich, a mianowicie pos. Kopcza z Górnego Śląska, korespondenta rządowej „Gazety Polskiej”, padło znamienne zdanie: „W dążeniu do usunięcia choroby partyjnicstwa, poszliśmy zadaleko, bo stworzyliśmy puszkę nie do wytrzymania. Muszą bowiem istnieć ośrodki dyspozycji i koordynacji wysiłku społecznego”.

Rozprawie nad preliminarzem budżetowym przysłuchiwali się wczoraj premier Kościalski oraz wicepremier Kwiatkowski.

Mówca podkreśla z naciskiem, że nie można dopuścić do tego, by procesy przygotowawcze przemysłu odbywały się kosztem płac robotniczych. Oszczędności trzeba szukać

w rozrętanym aparacie biurokratycznym.

Kończąc, stwierdza, że w całym społeczeństwie istnieje chęć współdziałania w walce o niezależność gospodarczą Polski.

„Robotnik żyje, jak konający”

Krótkie, ale zważone przemówienie wygłosił pos. Wymysłowski, robotnik z Łodzi. Prosi Izbę o wybaczenie, gdyby użył jakichś nieparlamentarnych określeń, ale jest robotnikiem i pierwszy raz przemawia w Sejmie.

Podnosi, że wicepremier zbyt mało miejsca poświęcił światu robotniczemu. Robotnik żyje dziś, jak konający, zarabia tyle, by nie umrzeć. Robotnicy zwrócili się frontem do Rządu i czekają, kiedy Rząd zwróci się frontem do nich.

Potrzeba uregulować cały szereg spraw ważnych. Dla robotnika potrzebna jest ustawa karząca kapitalistów za zrywanie umów zbiorowych. Należy wreszcie zrobić porządek z ubezpieczalniami. Piekącą koniecznością jest przedłużenie zasiłków bezrobot-

nym oraz wydanie ustawy o przedstawicielstwie robotniczym. Dotychczas bowiem, gdy robotnik zostanie wybrany delegatem fabrycznym, to na drugi dzień spodziewać się może wypowiedzenia. Robotnicy czekają na te rzeczy, bo pamiętają słowa Marszałka Piłsudskiego z r. 1926, że Polsce potrzebny jest taki Rząd, któryby zwrócił uwagę i pracował właśnie dla tych najbardziej uciskanych i najbardziej biedniejszych.

Pos. ks. Lubelski domaga się ograniczenia funduszów reprezentacyjnych, skasowania zbędnych urzędów, ograniczenia ilości wiceministrów. Obszerniej zatrzymuje się nad sytuacją w szkolnictwie powszechnym, gdzie zmiany są konieczne, gdyż odsetek dzieci, pozostających poza szkołą, rośnie.

Łzy i czarodziejskie cyfry

Na wstępie posiedzenia marszałek Sejmu zawiadomił Izbę, że otrzymał od Prezesa Rady Ministrów zawiadomienie o mianowaniu prof. dr. Wojciecha Świątowskiego ministrem Oświaty, poczem otworzył rozprawę nad preliminarzem.

Pierwszy zabrał głos przedstawiciel „Lwajana”, pos. Wierzbicki, który w długim wywodzie oświadczył, że zdziwia się z programem gospodarczym rządu, ale oczywiście aż do tych zarządzeń, które uderzają w kartele.

Tutaj pos. Wierzbicki usiłuje do-

wieść, że przemysł był i jest ofiarny, że rozumie doskonale interes państwa, ale że znajduje się na granicy omalże głędy. Przytacza kilka cyfr, mających służyć za dowód, że przemysł pracuje ze stratami, wobec czego, jak można jeszcze dalej ścinać ceny?

Te łzy lewajatańskie oraz te czarodziejskie cyfry statystyczne nietylko nikogo nie wzruszyły, ale wręcz przeciwnie, następni mówcy wskazywali, że pos. Wierzbicki pozwolił sobie conajmniej na nieściste obliczenia.

Skończyć z łączeniem posad i plac

Pos. Sikorski z grupy poznańskiej wypowiada się zasadniczo za programem rządowym, przedstawionym przez min. Kwiatkowskiego i wypowiada kilka uwag na temat dyskusji kartelowej. Oświadcza, że jest przeciwnikiem demagogicznego ujmowania tego zagadnienia zarówno z jednej, jak i drugiej strony barykady, to znaczy zwolennikiem rozbięcia, jak i utrzymania karteli.

Mówca wskazuje, że do zagadnień gospodarczych należy podchodzić ostrożnie, a nie mechanicznie. W dotychczasowej praktyce Rządu widzi właśnie wstąpienie na odpowiednią drogę. Gdyby nacisk administracyjny na kartele miał się okazać niedostateczny, wówczas Rząd powinien sięgnąć do rewizji cel.

Z uznaniem wita zapowiedź

min. Kwiatkowskiego o ograniczeniu ilości osób, będących na utrzymaniu Skarbu, i podnosi, że należy skończyć z łączeniem posad i wynagrodzeń.

Pos. Kopeć widzi w zrównoważonym budżecie pierwszy dowód przelamania dotychczasowej bierności na odcinku gospodarczym. Mówi, iż dobrze zrobił Rząd skończywszy wreszcie z „funduszomanią”.

Odpowiadając pos. Wierzbickiemu, mówca wskazuje, że wszelkie obniżki przemysł odbija sobie natychmiast na placach robotniczych. Fakt, że bilanse przedsiębiorstw przemysłowych nie wykazują zysków, nie należy sobie tłumaczyć, że rzeczywiście przedsiębiorstwa te pracują z deficytem, ale sprytnymi operacjami, polegającymi na odpisywaniu dochodów do rubryki amortyzacji, wyplatą wysokich poborów dyrektorskich oraz innych dyskretnych wynagrodzeń, mieszczących się w pozycji „inne wydatki”.

Areszt za awanturę w Sądzie Pracy

W warszawskim areszcie centralnym osadzony został handlowiec, Aron Langier (Górczewska 6) z nakazu Sądu Pracy.

Langier aresztowany został wczoraj na sali sądowej wskutek zajścia, jakie wynikło w Sądzie w czasie trwającej rozprawy. Pomiędzy Langierem, a wezwanymi w sprawie pracowniczej świadkami wynikła kłótnia, w czasie której kupiec napasał miał na niejaką Rudlę Gothelf. Powstała tak

głośna awantura, że prowadzący rozprawę sędzia Knoll musiał przerwać posiedzenie.

Langier został natychmiast zatrzymany i sędzia na zasadzie art. 61 ustawy o sądach powszechnych, przewidującego kary za wykroczenia porządkowe w sądzie, skazał go na 3 dni aresztu. Ponieważ o-rzeczenia takie są ostateczne, kupiec natychmiast powędrował do aresztu. Równocześnie protokół o zajściu przesłano policji.

Nie szykanować licytacjami!

Izba Skarbowa przeciwko zwózkom lichych gratów

Uznanie należy się Warszawskiej Izbie Skarbowej, że zajęła się ustaleniem zasad postępowania egzekucyjnego za zaległe podatki.

Izba zaleciła ma egzekutorom, aby — zanim przystąpią do licytacji ruchomości zadłużonego za podatki — wyczerpali przedtem wszelkie środki polubownego załatwienia spłaty powstałej zaległości.

Nawet, jeżeli dłużnik Skarbu okaże się opornym płatnikiem, trzeba go będzie starać się nakłonić do płacenia upom-

nieniami pisemnymi i telefonicznymi. I tylko w ostateczności można będzie zarządzać licytacją.

A i wtedy, należy szukać krycia należności we wpływach, jakie ma podatnik, a więc w sumach, które jemu przypadają od jego dłużników. Jeżeli takich sum nie można przychwycić — należy zajmo-wać wprzód kosztowności, przedmioty zbytku, a nie ruchomości, a więc: nie meble, maszyny do szycia, do pisania lub inne aparaty, służące do zarobkowania.

Wedle nowych przepisów, zajmowanie, zwózka i licytowanie mebli małowartościowych, nie będzie stosowane.

Brawo! Nie będzie zatem szykanowania obywatela — płatnika przez bezmyślnych wykonawców „papieru i sztanpilji”.

Smaczne, obfite i zdrowe

OBIADY

2 dania **KOLACJE** 55 gr.

„KRÍKRI” ZIELNA 4

od 12 do 19,30

Czytajcie „Nowego Sportowca”

Cena 10 gr.

WYKONANIE SZKOŁA SAMOCHODOWA

PRYLINSKI

WARSZAWA JERZOLIMSKA 27



TRZY LISTY CZYLI

WSZYSTKO W PORZĄDKU.

List Zygmunta z Kutnia do serdecznego przyjaciela w Warszawie.

„Kochany Janku! Od tygodnia siedzę w Kutnie u ciotki. Baba siedzi na grubej forsie, a mnie grosza nie chce dać.

Wbiła sobie w mózdzek, że mnie tylko małżeństwo uratuje od grzechów i uparła się, że grosza mi nie da i mnie wydziedziczy, jeżeli się nie ożenię.

Trudno! Raz kozie śmierć! Postanowiłem się ożenić. I w związku z tem mam do ciebie wielką prośbę.

Otóż przed wyjazdem poznałem niejaką Stefcję Zapinałską, córkę fabrykanta podwiązek. Wpadłem dziewczynie w oko.

Podobno ma ona w posagu 100 tysięcy i pół kamienicy. Powiedziałem to ciotce, ale ciotka jakoś nie ma do jej posagu zaufania.

Proszę cię więc bardzo, prze-prowadź wywiad i sprawdź czy rzeczywiście posag Stefcji nie jest bujda. Poza tem wstąpi do niej, przedstaw się jako mój przyjaciel i pozdrow ją ode mnie. Napisz mi czy wszystko w porządku.

Twój Zygmunt.

List Janka z Warszawy do Zygmunta w Kutnie.

„Kochany Zygunciel! Jak mnie o to prosiłeś, przeprowadziłem wywiad co do posagu Stefcji Zapinałskiej. Okazuje się, że ma ona w posagu nie 100 tysięcy, ale 150. I nie pół kamienicy, ale całą. Widzisz więc, że wszystko w porządku.

Odwiedziłem ją, jak mi kazałeś i byłem z nią parę razy w kinie. Bardzo miła dziewczyna i ty jej się bardzo podobasz. Wszystko więc jest w porządku.

Tylko że wyobraź sobie, ja jej się więcej spodobałem od ciebie i wmówiła sobie, że jestem dla niej odpowiednim mężem. Wobec tego zaręczyłem się z nią i za miesiąc będzie ślub.

Mam nadzieję, że nie weźmiesz mi za złe tej drobnostki.

Poza tem wszystko w porządku.

Caluję cię serdecznie.

Janek.

List Zygmunta z Kutnia do Janka w Warszawie.

Kochany Janku! Jesteś podobny do świni! Tylko łobuz potrafi sprzątnąć z przed nosa przyjacielowi posażną pannę.

Ale nie mam do ciebie wcale o to żalu. Bo wszystko w porządku.

Wyobraź sobie, ciotka po przeczytaniu twego listu zbłądła i z miejsca ją szlag trafił.

Dzięki tobie więc odziedziczyłem olbrzymi spadek i chwalić Boga, nie potrzebuję się już żenić.

A zatem wszystko jest w najlepszym porządku.

Zyczę ci powodzenia. Twój Zygmunt.

Napoleon Sadek.

Pracownicy obsadzili lokale Ubezpieczalni w wyniku zatargu z dyrekcją o wydalenie kolegów

Jak donoszą ze Lwowa, na terenie tamtejszej Ubezpieczalni Społecznej wyniki zatargu między dyrektorem zakładu, p. Szumskim a pracownikami, którzy wystąpili ze skargą na dyrektora do wojewody.

WYDALIŁ TRZECH FRANCISZKÓW.

P. Szumski dowiedział się o tej skardze i — w drodze represji — wymówił pracę z miejsca trzem z pośród funkcjonariuszy Ubezpieczalni, mianowicie: Franciszka Bachmana, Franciszka Kowalskiego i Franciszka Jasieniaka — legionistów. Dyrekcja była

jednak „łaskawa”, bo poleciła kasie wypłacić wydalonym 5-miesięczne odszkodowania.

„Ale takie wydalenie z miejsca, dla „widzimiści” dyrektora, który zresztą też jest b. legionista, oburzyło słusznie kolegów biurowych. Stąd do gabinetu p. Szumskiego zgłosiła się delegacja, która obsadziła pokój p. Szumskiego oświadczając, że nie ustąpi, dopóki niesprawiedliwie zarządzanie nie będzie cofnięte.

Zatarg oparł się o prokuratora i naczelnika wydziału administracyjnego wojewódzwa. Dzięki temu, urzędnicy Ubezpieczalni opuścili gabi-

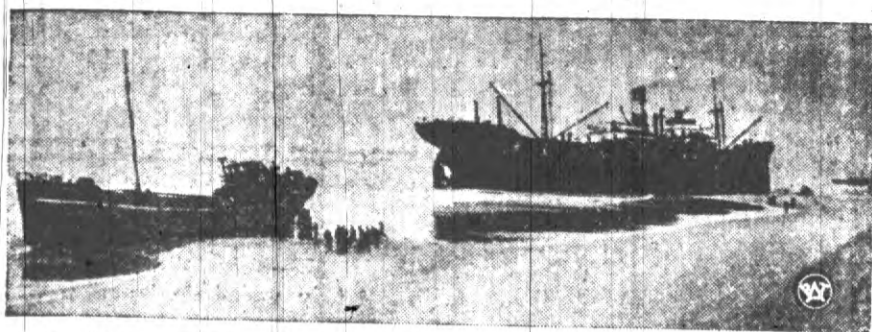
net p. Szumskiego nazajutrz — we czwartek 5-go b. m. Jednocześnie wysłano depesze do dostojników państwowych i Związku Legionistów z prośbą o interwencję.

STRAJK WŁOSKI W UBEZPIECZALNI

Pracownicy Ubezpieczalni lwowskiej obsadzili tymczasem cały gmach tego zakładu i wysłali do Warszawy delegację, do władz centralnych Ubezpieczalni. Tymczasem biura Ubezpieczalni są niemyślnie, choć pracownicy przychodzą w godzinach urzędowych, ale jako „strajkujący po włosku”.



Cesarz Haile Selasie wydal zarządzenie mocą którego Harrar zostaje ewakuowany przez wojska abisyjskie. W mieście tym urządzona została centralna stacja sanitarna dla rannych z frontu ogadeńskiego.



Pod Egmond osiadły na mieliźnie dwa statki niemieckie poważnie uszkodzone przez burze, które od kilku dni szalały na morzach północnych.

Przodownik podpalił mieszkanie aby otrzymać premję asekuracyjną

Niezwykle sensacyjną sprawę, w której na ławie oskarżonych zasiadł przodownik policji Józef Skowroński, rozpoznawał wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie.

W dniu 30 grudnia roku zeszłego w późnych godzinach wieczornych XII Komisariat P. P. został zaalarmowany przez przodownika Skowrońskiego, że w mieszkaniu jego przy ul. Daniłowiczowskiej 10 wybuchł pożar. Skierowano momentalnie na miejsce pożaru cały oddział straży ogniowej pod dowództwem kapita-

na. Po przybyciu do mieszkania przod. Skowrońskiego strażacy właściwie nie mieli już nic do roboty, gdyż jak się okazało, pożar, który powstał w pokoju stołowym, został ugaszony przez przodownika i jego sąsiadów przy pomocy paru kubelków wody.

Straż ograniczyła się przeto tylko do zabezpieczenia mieszkania i, stwierdziwszy, że żadne niebezpieczeństwo nie grozi, powróciła do koszar.

Ale po 13 minutach znowu alarm. Przod. Skowroński telefonuje, że ogień pokazał się w drugim pokoju — sypialnym.

Straż znowu stawiała się na miejscu. Okazało się, że pożar powstał wewnątrz szafy, gdzie przod. Skowroński przechowywał garderobę. Wykluczonym było, aby ogień został zaproszony. Kapitan straży w czasie pierwszej swej bytności stwierdził, że ogień został całkowicie ugaszony.

Już ten fakt, że ogień powstał wewnątrz szafy, wzbudził pewne podejrzenia. Przod. Skowrońskiego zaczęto wypytywać, w jaki sposób pożar mógł wybuchnąć. Skowroński odparł, iż jako policjant ma wielu wrogów i prawdopodob-

nie ktoś wzniecił ogień przez zemstę.

Dochodzenie jednak wykazało, iż do mieszkania od godziny drugiej w południe do późnego wieczora, kiedy Skowroński wrócił do domu, nikt nie przychodził, a potem pierwszy pożar wskazywał, że ogień tlił się przez kilka godzin.

Dalsze dochodzenie było druzgocące dla przod. Skowrońskiego.

Oto wyszło najaw, że przodownik Skowroński ubezpieczył swoje ruchomości na przeszło 33.000 zł., kiedy najwyższą ich wartość nie przekraczała kilkunastu tysięcy.

Przod. Skowroński pozbawiony podał, iż rzeczy zniszczone skutkiem pożaru były wartości 9.100 zł., kiedy w rzeczywistości straty sięgały około 3.000 zł.

To wszystko zaprowadziło przod. Skowrońskiego na ławę oskarżonych pod ciężkim zarzutem umyślnego podpalenia.

Na rozprawę wczorajszą powołano kilku biegłych, którzy w toku śledztwa wydali opinię, że ogień został celowo podłożony. Rozprawie przewodniczył sędzia Popowski. Oskarżenie popierał pprok. Wyciółkowski.

PUDRY ROŚLINNE CHERYS Gwarantują MŁODA i ŚWIEŻA CERA

Zabił ojca w łóżku

gdy mu nie pozwolił palić lampy

Tomasz Szulim, zamożny gospodarz we wsi Okuniew pod Warszawą, po śmierci swej żony, ożenił się powtórnie, nie bacząc na to, że ma już 18-letniego syna, Józefa.

Zycie tego młodego człowieka po wejściu do rodzinnego domu matki — stało się jednym pasmem udręczeń.

Ojciec gnębił syna, pragnąc

go się jaknajprędzej pozbyć. Niejednokrotnie Józef Szulim był wyrzucany z mieszkania i dopiero po kilku dniach wyuedźniałego ojciec przyjmował z powrotem.

We wrześniu tego roku Józef Szulim wrócił do mieszkania wraz z kolegą swym. Rodzice już leżeli w łóżku.

Syn zapalił światło, chcąc

ukrócić sobie papierosa. Rozgniewało to okrutnego ojca, który się odezwał:

— Nie pal lampy, szkoda jej dla ciebie.

Do ostateczności doprowadzony młodzieniec wziął do ręki rewolwer i celując w głowę ojca, wystrzelił czterokrotnie.

Trzy kule trafiły starego Szulima w głowę, przecinając jego życie.

Zaalarmowani strzałami sąsiedzi wpadli do mieszkania Szulimów, gdzie syn ich stał jeszcze z rewolwerem w ręku, patrząc na zabitego ojca. Bez oporu dal się aresztować przybyłej policji.

Wczoraj 18-letni ojciec ojca stanął przed Sądem Okręgowym w Warszawie.

Przyznał się do winy, malując przed sądem obraz cierpienia fizycznych i moralnych, na jakie był skazany przez ojca.

Sąd, uwzględniając, że w sprawie tej zachodzą nadzwyczajne okoliczności łagodzące, a pozbawienie wolności było wywołane silnym wzruszeniem, wymierzył Józefowi Szulimowi karę 4 lat więzienia.

13.000 zł. za wodę w motorze zapłaci Skarb tytułem odszkodowania

W jednej z warszawskich firm automobilowych, urząd skarbowy dokonał zajęcia samochodu z tytułu zaległych podatków.

Zajęty samochód odstawił do składów skarbowych, gdzie stał przez całą zimę, póki firma nie uiściła pełnej zaległości. Ale gdy zabierano samochód, okazało się, iż ma on motor całkowicie strzaskany.

Wkrótce wyjaśniła się przyczyna tego. Oto w motorze, kiedy odstawił go do składów skarbowych, znajdowała się woda, która w nieopalanym składzie zamarzała i lod motor rozsadził. Pokrzywdzona firma wniosła powództwo prze-

ciwko Skarbowi Państwa o 13.000 zł. za zniszczony samochód.

Sąd Okręgowy powództwo oddalił, wychodząc z założenia, że areszt samochodu nastąpił z winy firmy, która nie uiściła we właściwym czasie podatku, a pozbawienie samochodu było wodę z motoru wypuścić.

Na zgola odmiennem stanowisku stanął Sąd Apelacyjny, który uznał, że magazyny skarbowe niczem nie różnią się od innych składów do przechowania, i całą sumę 13.000 zł. z procentami i kosztami procesu zasądził.

Dentysta stręczył do nierządu

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazły się aż dwie sprawy znanego w Warszawie „lekarza-dentysty” Lucjana Nordwinda.

W jednej z spraw akt oskarżenia zarzuca Nordwindowi fałszerstwo weksli.

W drugiej sprawie Nordwind jest oskarżony, że jako zarządca hotelu „Krynica” przy ul. Marszałkowskiej 105, ułatwiał na szeroką skalę nierząd, czerpiąc zeń wcale pożyteczne zyski.

Do sprawy, w której w charakterze oskarżonych, występują jeszcze dwaj portjerzy i dwaj numerowi, powołano wielu świadków, rekrutują-

cych się przeważnie z pośród kobiet, które tłumnie odwiedzały „gościnny” hotel z przygodnymi znajomymi.

Sensacyjny ten proces, odslaniający tajniki jednego z największych w Warszawie domów rozpusty, ściągają na salę sądową liczną publiczność.

Wszystkich jednak spotkał zawód, gdyż jak się okazuje, Nordwind, przebywający od kwietnia r. b. w więzieniu, zachorował i lekarz szpitalny nadesłał świadectwo o niemożności doprowadzenia Nordwinda na rozprawę. Sprawy uległy odroczeniu na inny termin, który będzie wyznaczony w najbliższym czasie.

Trybuna rzemiosła

Bolączki przemysłu garbarskiego

Ostatnio pisaliśmy o rymarach, a dzisiaj postaramy się zapoznać Czytelników z sytuacją, jaka obecnie panuje na rynku garbarskim.

Musimy przedewszystkiem zwrócić uwagę na wyjątkowo wysoki poziom produkcji zakładów garbarskich. Niektóre firmy doszły do takiej doskonałości, że w pewnych działach przewyższają jakością towarów, produkcję zagranicznych. Jako przykład możemy wymienić pewną firmę, która posiada tajemnicę wyprawy skóry zamszowej, przewyższającą dobrotą importowaną z zagranicy zamsze.

Każdy zresztą poważniejszy zakład garbarski posiada swoje specjalności. Jedynie tylko dział garbowania skórek futerkowych, nie jest jeszcze powściągnięty na należyty poziom. Garbarnie pracują obecnie nad tym działem produkcji i odpowiedzialnie jego opanowanie jest tylko kwestją czasu. Ponieważ jakość produkowanego surowca jest pierwszorzędna — garbarze dopominają się o ograniczenie wwozu skór, zwłaszcza chromowych, siemzowych i po deszwianych, słusznie motywując, że garbarnie krajowe są w stanie całkowicie pokryć wewnętrzne zapotrzebowanie rynku.

Również żądają garbarze rewizji w stosunkach panujących między rolnikiem i kupcem z uwagi, że pośrednictwo zabiera większą część zysków i do kieszeni rolnika sprzedającego żywiec „na wagę”, nie trafia nic z

sumy uzyskanej przez kupca za sprzedaż skóry. — Tem samym rolnik nie otrzymuje należytego ekwiwalentu za hodowlę i nie może hodować bydła, dającego odpowiedni materiał najbardziej nadający się do garbowania. Na rynku garbarskim daje się odczuwać bardzo silnie brak odpowiednich kredytów zastawowo-surowcowych i zastawowo-towarowych, co nie pozwala na zmagazynowanie odpowiedniego w stosunku do możliwości produkcji danego warsztatu — zapasu surowca.

Zaradzić temu niedomaganiu mogłyby niskoprocentowe kredyty, udzielane na okres produkcji sezonowej. Garbarze czynią również starania o obniżkę kosztów transportu skór surowych i soli, potrzebnej do garbowania, oraz o obniżkę ceny wody (dotyczy to zwłaszcza garbarni warszawskich).

W rezultacie dałoby to różnicę w cenie przetworzonego produktu i mogłoby wpłynąć na potaniecie produkcji innych rzemiosł, na przykład rzemiosła szewskiego.

Dużą uwagę zwracają garbarze na zwiększenie produkcji skór lakierowanych, który to dział wprowadzony jest stosunkowo od niedawna, a ze względu na materiały potrzebne do produkcji, jak benzyzna, terpentyna, olej lniany i t. p., które to materiały czerpie się z rynku krajowego, produkcja tych skór powinna być otoczona specjalną opieką.

Są to wszystko zagadnienia bardzo obszerne, które trudno jest opisać dokładnie w krótkim artykule. Poprzestajemy na tych kilku wzmiankach, aby w ogólnym zarysie poinformować Czytelnika o sytuacji, w jakiej obecnie znajduje się rzemiosło garbarskie.

Coś dla Pani

Ostatnim krzykiem mody w zakresie bielizny stołowej są obrusy i serwetki mierzkinowane, zakończone frędzlą zrobioną przez wyciągnięcie nici z tkaniny. Naturalnie, że najmodniejsze są przytępane garnitury wykonane z lnianego płótna w ładnym gatunku.

Na popołudniowe przyjęcia do czarnych sukien, modna pani nosi białe zamszowe rękawiczki z dość długim, gładkim mankietem. Rękawiczki takie — jako niezmiernie eleganckie dopełnienie stroju wizytowego mogą także być uszyte z białego peau d'ange lub też aksamitu. Poza to w dziedzinie rękawiczek sportowych — zabawa rewelacja: na obciernionych, melnianych rękawiczkach na mierzchu widzi się haftowane kwiatki, zwierzątka lub też monogramy.

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedia w rodzinie książęcej

Tego wieczoru ojciec Zofji był u niej na kolacji. Wielce zdziwiła go nieobecność Alfreda. Na jego zapytanie, Zofja odparła, że ma jakieś ważne posiedzenie. Była tak spokojna, że nie wzbudziła żadnych podejrzeń.

Stary Burowski mieszkał od niedawna w Warszawie i pomimo częstych podróży zagraniczą nie mógł się jeszcze wyzbyć swych prowincjonalnych nawyków. Za mało też jeszcze znał wielkomiejskie wyrafinowanie i wykrety.

A jednak nieobecność Alfreda nie przestawała go dziwić. Zapytał:

— Czy przypadkiem nie posprzeczałyście się z mężem?

Zofja uśmiechnęła się i odparła najspokojniej:

— Ależ skąd? Nic podobnego.

— Bo nigdy nie jadał kolacji po za domem.

— Ale dziś wyjątkowo mu tak wypadło. A gdyby nawet to nie było posiedzenie, to przecież trudno wymagać, aby zachowywał się dziś jeszcze, jak podczas miódowych miesięcy.

— No tak... ale będziesz dziś sama, to pewno się znudzisz. Chcesz, to cię zabiorę do kina? — zapytał bez wielkiego wszakże zapalu.

— Dziękuję — odparła oschle — zresztą, Fredk pewno lada chwila wróci.

— Powiedz mi prawdę — nalegał Burowski — czy on cię kocha jeszcze podawnemu?

— Ależ tak... Burowski odetchnął z ulgą, mówiąc:

— No to świetnie. Uspokoiłaś mnie. Bo ostatnio dręczyły mnie pewne wątpliwości.

Wstał, pożegnał się i wyszedł.

Nazajutrz z rana hrabia Lanecki udał się do pałacu księstwa Runiewiczów. — Powiedziano mu, że księstwo wyjechali na kilka dni. Alfred zmarł się. Było mu to bardzo nie na rękę.

Co zrobi przez te parę dni? Najchętniej pojechałby pod Wilanów, gdzie już jakoś postarałby się zobaczyć z córką. Obawiał się wszakże nowej zasadki ze strony Zofji. Poza to nie wiedział, jakim sposobem Krystyna uspokoiła męża i bał się, żeby nie zepsuć wszystkiego. Nie, postanowił nie udawać się do Gerdziakowej przed porozumieniem się z Krystyną.

Aby jakoś przepędzić ten czas, pojechał na parę dni do Zakopanego. Zwiedził wszystkie zakątki, pełne wspomnień upojnych spotkań z Krystyną.

Gdy wrócił do Warszawy, księstwo Runiewiczowie już tu byli.

Pożycie ich obecnie miało charakter przyjacielski. Książę otaczał żonę najtroskliwszą czułością. Ona zaś starała się być dlań najżyczliwsza, tembardziej, iż czuła się wobec niego bardzo winna.

Dlatego też zgodziła się na parodiową przejażdżkę samochodową, pomimo, że jej serce pękało z trwogi o losy córeczki. Nie chciała wszakże budzić w mężu podejrzeń odmową wyjazdu.

Wtem zameldowano jej przybycie hrabiego Laneckiego. Gdy weszła do saloniku, podbiegł do niej i chwycił nerwowo za rękę, szepcząc:

— Nie wyobrażasz sobie, jak się nastraszyłem, ile chwil śmiertelnej trwogi przeżyłem! Twój mąż... o niczem nie wie... co?

Krystyna drgnęła. Cóż hrabia Lanecki chciał przez to powiedzieć? Czyżby wiedział o tem, co się stało pod Wilanowem? Któż mu to mógł powiedzieć, skoro od tego czasu nie widzieli się?

Zapytała więc, truchlejąc:

— Co chcesz przez to powiedzieć? Skąd wiesz o... tem?

— Byłem przecież wtedy pod Wilanowem, zgodnie z naszą umową.

— Co? To chyba niemożliwe? Nie widziałam cię.

— Bo... spotkałem kogoś, kto mi uniemożliwił dalszą drogę.

— Kogo???

— Zanim ci to powiem, przygotuj się na coś, co ci sprawi wielką przykrość.

— Przerażasz mnie...

— Nie. Nie bój się. Już teraz nie masz czego. To ty raczej mnie uspokój. Czy książę nie dał wiary nikczemnemu oszczerstwu, które go sprowadziło wtedy pod Wilanów?

— Więc już wiesz...?

— Wszystko.

— Jakim cudem? Skąd?

— Wnet ci powiem. Ale, błagam cię, odpowiedz najpierw na moje pytanie.

— Więc masz słuszność. Chwała Bogu tak się złożyło, że książę nie dowiedział się prawdy.

— O, jakże się ciesze, Krystyno! Jestem bardzo, bardzo szczęśliwy! Kamień spadł mi z serca. Tak okropnie bałem się o ciebie.

— Tak. Ratunek przyszedł nagle i niespodzianie w chwili, gdy wydawało mi się, że już jestem zgubiona bezpowrotnie.

Opowiedziała hrabiemu Laneckiemu szczegółowo wszystkie przejścia owego pamiętnego dnia. Po wysłuchaniu wszystkiego, Alfred rzekł:

— To doprawdy jakiś cud dał ci zwycięstwo i pogrzebił donosicielkę. A była taka przekonana, że cię zmiążdży...

Słowa te wzbudziły ogromne zdumienie Krystyny. Zapytała:

— Czyżbyś przypuszczał, że jakaś kobieta uknuła ten ohydny spisek?

— Niestety, mam pewność, że tak jest.

— A przecież nikogo nigdy w życiu nie skrzywdziłam. Któżby chciał mścić się na mnie? Jakiż powód miała ta nieszczęsna kobieta?

— Ten tylko, że równie silnie ciebie nienawidzi, jak ty przypuszczasz, że cię kocha.

— Więc wiesz nawet, kto to jest?

— Niestety, aż za dobrze. A ty się nie domyślasz?

Krystyna zamyśliła się, poczem rzekła:

— Nie... Doprawdy nikt taki mi na myśl nie przychodzi. Nie mam pojęcia...

— Dowiedz się więc — rzekł hrabia Lanecki zmienionym głosem — że żmija, która chciała cię zabić swym jadem, jest Zofja hrabina Lanecka.

— Co? Twoja żona? — krzyknęła Krystyna, osłupiała.

— Niestety. Ale nie chcę jej już nazywać moją żoną. Powiedzmy kobiecie, nosząca, niestety, moje nazwisko.

— Zosia? Ona mogłaby popełnić taką nikczemność i to wobec mnie?

— Niema, niestety, najmniejszej wątpliwości w tej mierze. Zresztą, przekonasz się wnet o tem sama. Ale czyś ty się zwierzała przed nią z czemkolwiek? Czy czemkolwiek naprowadziłaś ją na ślad naszej tajemnicy?

— Nigdy!

— A jednak wiedziała wszystko. Wie o Haneccie. Wie, że to nasze dziecko.

Straszliwe przerażenie odmalowało się na obliczu Krystyny. Zawołała:

— To niemożliwe! Nie wierzę ci! Zosia nie byłaby zdolna do takiego lajdactwa! Pomyśl, że to przecież moja najserdeczniejsza przyjaciółka jeszcze z czasów szkolnych. Nie wierzę ci! — zawołała i pobladła okropnie. Alfred podbiegł do niej w śmiertelnej trwodze...

Dalszy ciąg jutro.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Henryk trwał jeszcze w oszaleńczeniu, w jakim zostawiło go nagłe odejście jego ojca i straszliwe słowa, jakie wypowiedział, gdy wtem nagle ktoś zapukał do drzwi.

Drgnął i pobiegł otworzyć.

Był to chłopiec hotelowy.

Rzekł:

— Jeden pan chce się z panem zobaczyć.

I podał bilet wizytowy, na którym Henryk przeczytał nazwisko Stanisława hrabiego Forowskiego.

Gdy ujrzał nazwisko swego przeciwnika, zapalał ponownie gniewem. Przebudziło się w nim znów oburzenie.

Pomyślał sobie:

— To pewno nie on, lecz sekundanci w jego imieniu.

I powiedział chłopcu:

— Proś tego pana.

Tymczasem ku niemiłemu zdumieniu Henryka na prógu stanął hrabia Stanisław sam jeden.

Henryk z trudem ukrywał swe zdumienie.

Rzekł:

— Spodziewałem się nietyle pańskiej wizyty, ile pańskich sekundantów.

— Nie przyjadł. Zaszły wypadki, uniemożliwiające pojedynek między nami. Przychodzę do pana w imieniu ojca pańskiego.

Henryk przeraził się...

— W imieniu mego ojca???

— Tak, to on mnie tu przysyła. Powiedział mi, jakie więzy nas łączą...

— A mianowicie? Bardzo ciekaw, co między nami może być wspólnego...

— Bardzo wiele... Poczęła nas jedna i ta sama kobieta, będąc naszą wspólną matką.

wierząc swym uszom — więc hrabina Mira Forowska byłaby...?

— Naszą wspólną matką, jak już panu powiedziałem. Jesteśmy braćmi.

— Braćmi? — powtórzył Henryk, opanowany ogromnem wzruszeniem, nader trudnem do ukrycia — braćmi? — powtórzył raz jeszcze i dodał, jakby myśląc na głos — tak tak... przypuszczałem to nawet... Mysł ta nieustannie i natrętnie powracała mi do głowy, dręcząc i gębiąc. Odrącałem ją od siebie z całej siły. Hrabina Forowska byłaby więc doprawdy moją matką? Kobieta, do której ciągnęła mnie niewytłomaczalna sympatja, jest moją matką? Czy to rzeczywiście możliwe? I ojciec ukrywał to przede mną tyle czasu? Pozostawiał mnie w nieświadomości tego wszystkiego? Ależ to straszliwe okrucieństwo...!

Hrabia Stanisław odparł:

— Nie miał odwagi wyznać swej zbrodni przed panem, jako swoim synem. Wyznał mi wszystko przed chwilą i prosił, abym panu wszystko powiedział.

Henryk spojrzął na przybysza błędnymi oczyma.

Wybełkotał:

— Swej zbrodni? Więc jednak popełnił jakąś zbrodnię? Wspominał o tem kiedyś przelotnie, ale żadnych szczegółów dalszych już powiedzieć nie chciał i dręczył mnie tem niewymownie.

— Tak — potwierdził hrabia Stanisław — popełnił zbrodnię, wielką zbrodnię... ohydny, straszliwy...

— Mój ojciec???

— Tak, hrabia Wandycz...

Henryk krzyknął:

— Ach, więc jednak jest hrabią Wandyczem? Domyślałem się tego od pierwszej chwili.

— Tak mi przynajmniej powiedział... Henryk zawołał:

— Tak, tak... to pewnością musi być prawda. Teraz już wogóle wszystko rozumiem. Powiedziano mi wszystko. Więc to on był kochankiem...

Nie zdołał dokończyć, bo Stanisław przerwał mu, mówiąc:

— Mira hrabina Forowska, moja matka... nasza matka — poprawił się — nie miała żadnego kochanka i nigdy nie zdradziła swego męża...

— A więc... jak to się stało? — zapytał Henryk, nie rozumiejąc już teraz niczego — jak więc się stało, że ja się urodziłem, jako syn jej, ale nie jej męża?

— O, to straszliwa historia. Mam ją właśnie panu opowiedzieć.

— Słucham pana, niech pan mówi prędzej — nalegał Henryk z ogromną niecierpliwością.

Z wielką przykrością, bo też to była misja aż nadto przykrą, opowiedział Stanisław Henrykowi wszystko, co usłyszał przed chwilą z ust hrabiego Wandycz, z własnych ust sprawcy nikczemnej zbrodni.

Henryk stał przez dłuższą chwilę, jak skamieniały.

Zawołał:

— Ach, nieszczęsny... i nieszczęśliwy...!

— Tak przynajmniej hrabia Forowski — bardzo nieszczęśliwy, pomimo całej nikczemności — swego czynu. Cierpiał już wiele zato. Kara jego obecnie dochodzi wszakże szczytu swego okrucieństwa. Skazał się na wieczną rozłąkę z panem. Już go pan więcej nigdy nie ujrzysz...

— Co???

— Zawołał Henryk, oszalały z rozpaczy — to chyba niemożliwe???

Dalszy ciąg jutro.

Felicja Chencinerówna

WSZYSTKIE PRAWA ZASTRZEŻONE.
PRZEDRUK WZBRONIONY.

MIŁOŚĆ NA BEZDROŻACH

Pamiętniki córki warszawskiego milionera

14) Tajemnicze porwanie

Jadąc samochodem z dwoma nieznajomymi, snułam najrozmaitsze przypuszczenia, co miało oznaczać to niezwykle porwanie.

Byłam wściekła i starałam się wymyślić jakiś sposób ucieczki.

Tymczasem samochód pędził szosa, wywożąc mnie w nieznanym kierunku.

W dalszym ciągu zasypywałam pytaniami nieznajomych, udając teraz pogodzoną z losem.

— POCO mnie zabraliście z domu? Czego ode mnie chcecie?

— Dowiesz się pani na miejscu. Pani nic się nie stanie!

Nie bałam się o siebie i nie o siebie myślałam. Pomyslałam wtedy o Henryku i zdradziłam z obawy, że to jemu może grozić jakie niebezpieczeństwo. Ale tej obawy nie mogłam uzasadnić w żaden logiczny sposób. Może to była prosto intuicja kobieca?...

Naokoło panowały egipskie ciemności. Zrządka miałyśmy jakieś większe osady, w których było nieco światła. Od czasu do czasu tylko mignęło oświetlone okienko jakiejś chalupy.

Była już pewnie północ, kiedy wjechaliśmy do jakiegoś większego miasta. Zrazu nie mogłam się zorientować, dokąd przyjechaliśmy.

Wjechaliśmy w brudną, źle zabrukowaną uliczkę i samochód zatrzymał się raptownie. Kazali mi wysiąść.

Rozejrzałam się i zobaczyłam dość ładny dom o porządnym wejściu.

— Niech pani idzie na przód! — rozkazał mi elegant. — Nie pójdę. — zawołałam i gotowa już byłam krzyknąć, by zaalarmować jakiegoś policjanta.

— Chcemy obchodzić się z panią grzecznie — przemówił drugi, — niech więc pani nas nie zmusza do używania siły. Powiedzieliśmy już, że nie pani osobiście nie grozi. Wymagamy tylko trochę postuszeństwa.

— Powiedźcie mi więc, co to ma znaczyć.

— Zaraz się pani dowie!

— Jeśli zaraz mnie nie uwolnicie, narobię takiego wrzasku, że całe miasto się zbiegnie! — zagroziłam.

— Na pewno nie narobi pani wrzasku, jak się pani dowie, czego chcemy — odpowiedział z ironicznym uśmiechem. — Niechże pani wejdzie, nie będziemy przecież rozmawiali na ulicy.

— Gdzie jesteście?

— W Łodzi.

— POCO? Muszę natychmiast wracać do Warszawy.

— Jeszcze dziś może pani wrócić, jeśli pani zgodzi się wykonać pewne drobne polecenia nasze — zapewnił mnie.

Kiedy się w dalszym ciągu rozglądałam, szukając sposobu ucieczki, czy zwrócenia czyjejs na siebie uwagi, dołącał:

— Tu nikt nie zachodzi! Niech się pani nie rozgląda, bo paui nam nie uciekną. A jeśli paui będzie próbowała, waleśmiemy panią siłą do domu. Proszę, niech wejdzie!

rozkazał i otworzył posiadany przy sobie kluczem drzwi.

Zdecydowałam się, widząc, że istotnie uliczka jest pusta, że od nikogo nie mogę oczekiwać pomocy.

Poszłam. Jeden szedł na przodzie, drugi za mną.

Znalazłam się w porządnym urządzonym hallu, przeszedłam po schodach, na których znajdował się długi chodnik i znalazłam się w niegustownie, ale bogato urządzonym pokoju.

— Niech pani siada! Proszę bardzo! — podsunęli mi krzesło.

— Proszę mówić prędko, czego chcecie ode mnie i puście mnie wolno!

— Przyjdzie na to czas.

— Więc?

— Pani jest taka młoda i taka energiczna!

— Czy panowie przywieźliście mnie tu poto, by mi gadać komplementy?

— On chce bawić panią rozmową — wtrącił się towarzyszył mego rozmówcy. — My musimy poczekać na szefa.

— Jesteście szajką handlarzy żywym towarem? — przeraziłam się teraz.

Naczytałam się i nasłuchiwałam dość o handlarzach żywym towarem.

Grzeczność tych ludzi, ordynarne twarze, a eleganckie ubiory jakby potwierdzały moje wyobrażenia o tej kategorii przestępców.

— Przecież powiedzieliśmy pani, że pani nic złego się nie stanie — przypomniał. Nie byłam jeszcze przekonana i patrzyłam z trwogą na nich.

— Szef już wie o naszym przyjeździe i zaraz przyjdzie. Niech się pani nie deherwuje. Nie jesteśmy handlarzami ży-

wym towarem. Mamy inne interesy.

Gubiłam się w dociekaniach i coraz większy niepokój ogarniał mnie.

Nareszcie za drzwiami dały się słyszeć kroki.

— Idzie nasz szef! — wyjaśnili obydwoj jednocześnie.

Drzwi się otworzyły i wszedł młody, postawny

i przystojny mężczyzna. Miał czarne włosy, zaczesane do góry, wysokie czoło, mały wąsik. Sprawiał wrażenie człowieka wytwornego i inteligentnego.

Zobaczywszy mnie, skłonił się grzecznie.

— Bardzo panią przepraszamy za niepokój, jaki zmuszeni byliśmy zastosować przez

przywiezienie pani aż tu! Niestety, w tej chwili nie mamy innych środków dla osiągnięcia naszych celów.

— Czego panowie chcecie ode mnie?! — krzyknęłam zdenerwowana do reszty, a ujmujące przemówienie zaniepokoiło mnie jeszcze bardziej.

Dalszy ciąg jutro.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Najwyższe prawo miłości

P. Niuta H. D. zwierza nam się

„Przyjechałam do Warszawy, mając lat 15, przebywałam już w rozmaitem towarzystwie. Miałam szalone powodzenie u mężczyzn. Ale oni u mnie — nie.

Myślałam, że nigdy nie będę mogła kogoś pokochać. Aż ta radość nastąpiła w zeszłym roku we wrześniu. Miałam już wtedy 18 lat. Poznałam czarnego Stachurka, który szalenie mi się podobał.

Kiedy go poznałam, nie podejrzewałam nic złego. Wkrótce wszakże dowiedziałam się, że ma narzeczoną — Krysie. Powiedziłam mu to. Zapewniał mnie, że już Krysie nie kocha i nigdy się z nią nie ożeni.

REFORMACKIE
PIGULKI z MARKA ZAKONNIK

STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIĘPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
USMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OBSTRUKCJI SIŁŁAGODNYM
ŚRODKIEM PRZECZYSCZAJĄCYM.

UŻYĆ 1-3 PIGULKI NA NOC.

Pomimo, że bardzo kochałam Stacha, ale mu tego nie okazywałam i nawet umawiałam się z innymi. Po karnawale Stacho przeprosił się z Krysią. Sama przychodziła do niego. Dowiedziałam się, że jest w nim bardzo zakochana i grozi samobójstwem, jeżeli on ją porzuci.

Postanowiłam zerwać ze Stachem i zapomnieć o nim, a uszczęśliwić Krysie, która tak strasznie cierpi. Udawałam, że Stach mnie nie interesuje. Pomimo, że sama strasznie cierpiałam, łudziłam się nadzieją, że potrafię o nim zapomnieć.

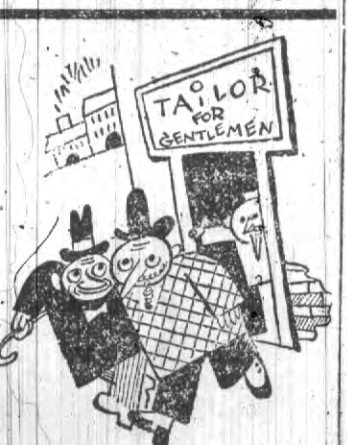
Mieszkałam w jednym domu i kiedy przechodził, często go widywałam i wtedy było mi bardzo smutno, a czasem i płakałam. Postanowiłam wyjechać, aby być od niego zdaleka. Kiedy wyjeżdżałam, prosił, aby do niego napisać, ale tego nie uczyniłam.

Wyjechałam w czerwcu. Byłam na wsi do września tego roku. Wróciwszy do Warszawy, unikałam spotkania z nim, chociaż pragnęłam go zobaczyć.

Tydzień temu niespodzianie Stacho złożył mi wizytę. Udałam znowu obojętną. Dowiedziałam się, że jest z Krysia już zaręczony. A ja go tak strasznie kocham, że bez niego życie moje jest złamane.

Chciałam o nim zapomnieć i byłam już od niego daleko, ale nic nie pomogło. Jeszcze większą miłość rozbudziłam w sobie. Może on nie wie że ja go tak kocham? Czy mogę do niego napisać list i wyznać swoją miłość? Bo wypowiedzieć przed nim tego nie mogłabym.

Kochany Panie Redaktorze, doradz mi co mam robić, bo nie mi nie pozostaje, jak wstąpić do klasztoru, gdyż zabić się nie chcę. Już żadne towarzystwo mnie nie interesuje, do mężczyzn zaś czuję jakąś urazę i żaden mi się nie podobaj.



— Dlaczego targotałeś się z tym kramcem skoro — i tak mu nie zapłaciłeś?

— Uczciwy jestem i nie chcę, żeby za dużo stracił...

ba, chociaż słyszę, jak mi zazdroszczą, mówiąc: „Ach jaki on ładny!”

Postępowanie Pani wydaje mi się tak niesłuszne, że aż niezrozumiałe. Poświęcić swoją miłość można i powinno się tylko w tym wypadku, jeżeli ukochana istota widzi swoje szczęście w związku z kim innym. Wtedy pochwalilibym wyrzeczenie się Pani swego szczęścia dla szczęścia ukochanej osoby. Gdyby w swoim czasie p. Stachurek powiedział Pani, że kocha Krysie, obowiązkiem Pani byłoby starać się zaopiekować o nią i usiłować wykreslić go ze swego życia. Skoro przeciwnie — oświadczył, że Krysie nie kocha, a tylko Panią, trzeba było z tego skorzystać i odwzajemnić mu się tym silniej. Wówczas Krysia miałaby pozycję przegraną z kretelem. Pani zaś, wiedząca, najzupełniej niedorzeczną w tym wypadku litoscią, dobrowolnie ustąpiła swoją wygraną pozycję Krysie, która nieomieszkała z tego skorzystać i całkowicie wyprzeć Panią z pola walki. Ustąpiła Pani najniebezpieczniej i najniepotrzebniej. Pani miała większe prawo do p. Stachurka, bo on właśnie Panią kochał. Niech Pani teraz próbuje plomiennym listem ratować stracony teren, ale nie wiem, czy się Pani teraz jeszcze uda. Proszę przyznać się do swej głupoty, zapewnić o swej miłości, życzyć zwycięstwa!

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Jesienna Róża 22. — Czekaj Panią miła znajomość i daleka podróż. Zmieni Pani pracę na zupełnie inną. List nadejdzie. Sprzeczka będzie na tyle zawodowa. Szczęśliwy dzień — sobota.

Hanka z Marszałkowskiej. — Sen Pani wróży gwałtowną kłótnię. Pozna Pani młodego blondyna. Spotka Pani dawną, niewidzianą znajomą. Pieniądze otrzyma Pani. Niedomaganie będzie.

„Bez szczęścia na ścieżce”. — Los Pani poprawi się. Szatyn średniego wzrostu interesuje się Panią. Wyjdzie Pani zamąż na pewno, choć jeszcze niezbyt prędko. Szczęśliwa data — 22 maja.

Junona. — Sen Pani wróży, że będzie Pani świadkiem wypadku lub katastrofy. Będzie chwilowy smutek. Ktoś w rodzinie zachoruje (niegroźnie). Wydatek czeka Panią.

Żółka — nieszczęśliwa. — Sen ten nie oznacza zerwania. Pogodzi się Pani z narzeczoną. Będą kłopoty pieniężne. List nadejdzie z ważną nowiną. Będzie smutek bez powodu.

Zwiędła Róża. — Gość Panią odwiedzi. Minie strapienie. Przyszłość zapowiada się pomyślnie. Będzie kłótnia z szatynką. Otrzyma Pani wezwanie na sprawę sądową.

Stroskana Luśka. — Chłopiec, z którym Pani chodzi, kocha Panią, ale mężem Pani nie będzie. Ma Pani sporo nieprzyjemności. Będzie niewielka strata. O szczęśliwym dniu sen nie mówi.

M. Wiechomska. — Sen Pani wróży powołanie materialne w przyszłości. Czekaj Panią niedaleka podróż. Młodego bruneta spotka Pani. Nadejdzie miła wiadomość. Szczęśliwa liczba — 28.

Luśka ze Lwowa. — Sen Pani nie mówi, czy przyjaciel ożeni się z Panią. A zresztą, czy naprawdę Pani tak bardzo na tem zależy? Odniesie Pani zwycięstwo nad nieżyczliwym człowiekiem. Będzie Pani niesłusznie podejrzewana, ale sprawa szybko się wyjaśni. Szczęśliwy dzień — piątek.

Na malej wokandzie...

Dziwny pies

(A. E.). Na lamce w Ogródzie Krasniskich siedział pan Samuel Natanson i czytał z zainteresowaniem gazetę. Piesek zaś jego, spoczywając u nogi swego pana, przyglądał się uważnie siedzącemu obok Chilona Pokrzywko.

Widocznie jakiś szczegół w postaci pana Chilona zdenerwował nagle pieska, gdyż zerwał się na równe nogi i szczełnął: — Haul Haul!

Pan Pokrzywka poczuł się nieswojo.

— Panie — mruknął, trawając łokciem zaczytanego pana Natansona. — Ten pański piesek to zaczynał szczełkać.

— A co on ma robić? — wzruszył ramionami pan Natanson.

— Deklamować? Niech sobie szczełka na zdrowie.

Pies, jakby tylko czekał na tę zachętę, począł ujadać ze zdwojoną energią.

— Pan słyszysz, co się tu dzieje? — szepnął pan Pokrzywka, lykając nerwowo ślinę.

— On się porządnie rozczłocił, ten pański pies. Uspokój no go pan trochę, z powodu ja czuję, że on mnie z tego szczełkania zaraz ugryzie w nogę.

— Odrzuć rudać, jaki głupi pan jesteś! — rzekł pogardliwie pan Natanson.

— Co się pan boisz? Potrzebujesz pan wiedzieć, że pies, który szczełka, nie gryzie.

— To był tłumacz pan to swojego psa.

— Nie potrzebuję go tłumaczyć, z powodu on nie jest taki głupi, jak pan. On sam rozumie!

Potęższy argument do reszty rozproszył wątpliwości pana Pokrzywkę. Przymknął więc pomręki i oddał się blagim rozmyślanom, a gdy poczuł na nosie zęby naturczywego psa, sądził, że to złudzenie.

Nie mierzyl też młasnym oczom, gdy ujrzał spodnie swe w szrzepach, i dopiero przechodzący posterunkowy zwrócił mu uwagę na istotny stan rzeczy.

Rezultatem tej przygody była rozprawa w Sądzie Starostwskim, na której właściciel psa stanął w charakterze oskarżonego.

Daremnie tłumaczył się pan Natanson, że pies, który szczełka, nie gryzie. Podarte spodnie, leżące na stole sędziowskim, były dostatecznym dowodem, iż reguła powyższa ma swoje wyjątki.

W yrok optował na 15 złotych grzywny. Pan Natanson skłonił się grzecznie, zapłacił karę na miejscu i spytał na odchodem pana sędziego, czy nie wie przypadkiem, gdzie można dostać okazjynie tani i dobry kaganiec.



Nietylko piękne stare książki można kupić u ulicznych sprzedawców w Paryżu. Wielkim powodzeniem cieszą się również uliczne kramy ze smaczkami poczlomem. Ostatnio została nawet zorganizowana licytacja na ulicy, która wykazała poważne obroty.

Okradła komisarza policji

Lalanne od roku jest komisarzem policji w Grenoble. Na tym stanowisku odznaczył się on wielką energią i przyczynił się do unieszkodliwienia znacznej ilości przestępców, a między innymi i Emilji Coudert. Emilja Coudert, wyjątkowo urodziwa kobieta, w szczególny sposób przewędrowała przez Francję. W każdym większym mieście zatrzymywała się tylko na kilka dni i nabierała naiwnych kupców.

Przed kilku laty „uprawiała swą działalność” w Akwizgranie, gdzie w owym czasie komisarzem policji był Lalanne. Lalanne osobiście zajął się tą przebiegłą oszustką. Pisał bardzo surowy protokół i oszustka została skazana na kilka miesięcy więzienia. Chcąc naprawić krzywdę, wy-

rzadzoną pięknej kobiecie, odnosił się z niezwykłą galanterią do niej podczas jej pobytu w więzieniu.

Przypadek chciał, że obecnie Emilja przybyła do Grenoble i tu „przystąpiła do pracy”. „Występ” w tym mieście nie udał się jej. Została zatrzymana i osadzona w więzieniu.

Pewnego dnia, podczas przesłuchania u komisarza policji Emilja przez chwilę została sama w jego gabinecie. Tę chwilę odpowiednio wykorzystała. Udała się do ubikacji, przez nieokratowane okno, wyskoczyła na zewnątrz i zbiegła. Puszczono się za nią w pościg i pochwycono. Taki raport na piśmie napisał Lalanne.

Pochwycona oszustka zeznała jednak, że jej ucieczka nastąpiła w innych zupełnie okolicznościach. Przytem podała o tem sam na sam z komisarzem kilka szczegółów zupełnie niedwuznacznych.

Komisarz policji po chwilo- wem „zapomnieniu się” musiał opuścić gabinet. Emilja w czasie tych czułości wyciągnęła mu z marynarki portfel z 600 frankami. Gdy on wyszedł, dołączyła do swego łupu jego szarfę komisarzką i wyszła prosto do drzwi.

Te zeznania wywołały zrozumiałą sensację u władz, które przesyłały je do ministerstwa sprawiedliwości. Ministerstwo poleciło wdrożyć w tej sprawie śledztwo, a komisarza narazie zawiesić w czynnościach.



— Proszę cię malenka, nie mów do mnie „słodki”, bo to mi odrazu przypomina moją chorobę cukrową.



Dziś na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie odbyło się poświęcenie pomnika na grobie znakomitego architekta, profesora Politechniki warszawskiej, oraz Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie i Krakowie, ś. p. Stanisława Noakowskiego.

Przedziwny czar uwięzionej piękności

W tych dniach wypuszczono z więzienia w Brest piękną Lydję Oswald, która 11-go września została skazana na 9 miesięcy więzienia za szpiegostwo. Ten łagodny wyrok nie zawdzięcza ona swej urodzie, ani czarowi jaki wywierała na sędziów, lecz pro- stemu wyśmienitemu pracującemu kontr-wywiadowi francuskiemu. Wykrył on bowiem w czasie zamyary Lidji i unieszkodliwił ją, oddając w ręce prokuratora. Sąd ze- czył jej więzienie przew- ne i obecnie wypuszczono ją na wolność i odstawiono do granicy.

Dyrektor więzienia nie był wcale wdzięczny sądowi woj- skowemu, że oddał pod jego pieczę Lydję Oswald. Jeszcze żaden więzień nie sprawiał mu tyle kłopotu, co ta uroczą kobieta. Więziennarka nie chciała się pogodzić z surowymi przepisami, panującymi w więzie-

niu. Od pierwszego dnia walczyła o wygody dla siebie. Nie czyniła tego jednak w sposób gwałtowny. Zасыpywała wprost dyrektora prośbami, a prosiła o wszystko z takim czarem, że dyrektor z trudem tylko mógł się oprzeć jej życzeniom.

A prośby jej były czasem niezwykle. Chciała codziennie mieć w celi świeże kwiaty, chciała celę zamienić w miły pokój. Poza tem chciała dbać o swój wygląd zewnętrzny. Żądała, by raz w tygodniu przychodził do niej fryzjer i manicurzystka.

Nietylko dyrektora wprowadzała ona w zakłopotanie. Wprowadziła ona zamieszanie w całym więzieniu. Służba i więźniowie podkochiwali się w niej, a najbardziej im imponowała jej romantyczna historia miłosna. Kobieta-szpieg zakochała się w wyższym oficerze sztabowym, od którego

miała wydobyć potrzebne jej wiadomości. A że żywiła głębokie uczucie do hrabiego Forceville, postanowiła połączyć rolę Mata Hari z rolą kochającej kobiety. Marynarze pilnujący więzienia szanowali ją niemniej niż ów tajemniczy jegomość, który przesyłał na ręce dyrektora więzienia 750 funtów szterlingów. Prosił, by tę sumę zużył na zaspokojenie specjalnych żądań więźniów.

Czar, jaki wywierała ta kobieta na wszystkich mężczyzn w więzieniu był tem większy, że niczem nie podkreślała swej urody. Nie farbowała włosów, nie malowała warg, nawet nie pokrywała lakierem paznokci.

Dzięki tej kobiecie w mury więzienne dostał się nikły promyk romantyki. Choć ona obecnie opuściła więzienie, to jeszcze na długo pozostanie w pamięci więźniów i służby.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego

W walce z szatanem

VII.

— Trudno mi narazie wypowiedzieć się. Jest ona silnie zdenerwowana, stwierdzenie jednak, czy jest niepo- czytalna wymaga dłuższej obserwacji.

— Czy według zdania pana doktora jest to typ morderczy ni?

— Tegobym nie powiedział. Robi raczej wrażenie dziewczyny bardzo łagodnej, według mego zdania niezdolnej do popełnienia tak bestjal- skiego morderstwa, mimo to, że wszelkie pozory przeciw niej przemawiają.

— Czy nie jest naprzykład możliwe, panie doktorze, że popełniła ona morderstwo nie wiedząc o tem, przypuścmy pod wpływem hipnozy. Mia-

lem podobny wypadek w cza- sie mojej działalności w poli- cji angielskiej. Pewien bardzo bogaty przemysłowiec popełnił samobójstwo pod wpły- wem hipnozy. Okazało się, że żona samobójcy przekupiła hipnotyzera, by zmusił jej mę- ża do popełnienia samobój- stwa. W ten sposób spodzie- wała się zagarnąć po jego śmierci majątek nieboszczy- ka i poślubić swego kochan- ka. Hipnotyzer zawiśł wów- czas na szubienicy a zbrodni- cza małżonka skazana została na dożywotnie więzienie.

Doktor zerwał się z krzesła.. — Skąd to przypuszczenie? — zapytał silnie zdenerwowany.

— Mam pewne podejrzenia, lecz poproszę pana doktora o zachowanie narazie naszej ro-

zмовy w tajemnicy, gdyż po pierwsze nie jestem zupełnie pewny, iż moje przypuszcze- nia są słuszne, o ileby zaś tak było, jak przypuszczam, to przedwczesny rozgłos może spłoszyć przestępcę i udarem- nić jego ujście.

— Oczywiście zastosuję się do pańskiego życzenia, prócz tego dziś jeszcze różtoczę ści- śła obserwację nad oskarżoną i dokonam eksperymentów, czy jest ona dodatnim mater jałem na medjum.

— Bardzo panu jestem wdzięczny za okazaną pomoc, a teraz poproszę o sprowadze- nie oskarżonej. Mam zezwolenie od sędziego śledczego na widzenie się z nią.

— Każe ją w tej chwili spro- wadzić.

Po kilku minutach wprowad- zono aresztowaną do gabi- netu naczelnego lekarza który pozostawił nas samych. Była tak zmieniona, że jej nie po- znałem i z trudnością trzyma- ła się na nogach.

— Zechce pani usiąść — zwróciłem się do niej, wskazu- jąc jej krzesło.

— Czy pani sobie mnie przy- pomina? — rozpocząłem.

— Tak jest, pan był u nas przed kilkoma miesiącami.

— Powiem pani prawdę. Je- stem z policji i przyjechałem, by zająć się sprawą zabójstwa pani K. Jeżeli pani chce, bym jej pomógł, to musi mi pani obiecać być ze mną zupełnie szczerą.

Młoda dziewczyna wybuch- ła spazmatycznym płaczem. — Przysięgam panu na życie mo- ich rodziców, że nie zamordo- wałam mojej dobrodziejki i jestem niewinna, zresztą dla- czego miałam to zrobić. Dzie- dziczka obchodziła się ze mną, jak z własnym dzie- ckiem.

Wybuch ten i płacz były tak szczere, iż nabrałem jesz- cze większej pewności, że o ile popełniła tę zbrodnię to nieswiadomie.

— Twierdzi pani, że nie mia- ła żadnej złości do dziewczyn- ki, a guwerner powiada zupeł- nie co innego.

Spojrzała na mnie ze zdumie- niem. — Ależ on nie mógł nic podobnego powiedzieć, to jest niemożliwe.

— Jednak tak jest, czytałem jego zeznanie złożone u sędzie- go śledczego, wyraźnie to po-

wiedział. Może ma on jakąś urazę do pani?

— Nic o tem nie wiem.

— Czy nie łączyły panią z guwernerem bliższe stosunki? — zapytałem, przyglądając jej się badawczo.

Zerwała się z oburzeniem. — Żadne stosunki mnie z nim nie łączyły i nie łączą. Jestem ucz- ciwą dziewczyną.

Brzmiało to tak szczerze, że nie miałem żadnych wątpliwo- ści o prawdziwości jej słów. Dalsze badania pozostały bez- owocne, oskarżona trwała na- dal w tem, że o niczem nie wie i że swej dobrodziejki nie zamordowała.

Po wyjściu ze szpitala poje- chałem do sędziego śledcze- go. Najważniejszym byt dla mnie obecnie testament zmar- łej, o ileby się bowiem oka- zało, że pokojówka obdarzona została poważniejszym lega- tem, to wtedy sprawa przedsta- wiałaby się na jej niekorzyść. Jak we wszystkich przestęp- stwach musi tkwić przyczyna popełnienia przestępstwa, o ile oczywiście nie ma się do czy- nienia z umyslowo chorym.

(Dalszy ciąg jutro).

Proces zabójców ś. p. min. Pierackiego

Wczorajsze posiedzenie Sądu poświęcone było przesłuchaniu świadków - Ukraińców, przebywających w więzieniu za przynależność do O. U. N.

Na wstępie przewodniczący stwierdza, że zarząd więzienia nadesłał oświadczenie Heleny Czajkowskiej, która w dniu onegdajszym odmówiła zeznań w języku polskim, iż gotowa jest złożyć zeznanie w tym języku. W związku z tem przewodniczący zarządza sprawowanie świadka Czajkowskiej na rozprawę.

Jako pierwszy zeznał świadek Włodzimierz Iwasyk. Na pytania przewodniczącego świadek odpowiada w języku ukraińskim, choć przyznaje, że język polski zna, był bowiem studentem Uniwersytetu Lwowskiego. Upominany przez przewodniczącego o obowiązku zeznawania w języku polskim, świadek oświadcza, iż będzie zeznał w języku polskim. Świadek odwołał swoje zeznanie, złożone przed sądem śledczym, podtrzymując natomiast zeznanie, złożone zaraz po aresztowaniu, kiedy to nie przyznał się ani do działalności w O. U. N., ani nawet do znajomości z którymkolwiek z działaczy O. U. N., w tej liczbie oskarżonych w sprawie niniejszej.

Odczytano tedy zeznania świadka Iwasyka, złożone w śledztwie, z których wynika, że świadek był łącznikiem między organizacją a Karpińcem i Kłymyszynem, działającymi na terenie Krakowa.

Następny świadek Jarosław Makaruszka, absolwent medycyny ze Lwowa, również przebywał w więzieniu śledczym. Początkowo świadek ten usiłuje odpowiadać w języku ukraińskim, poczem jednak oświadcza, iż będzie zeznał po polsku.

Świadek Makaruszka zezna, że powierzono mu w O. U. N. referat przeszkolenia

konspiracyjno - wywiadowcze go.

Dalej Makaruszka twierdzi, że w drugiej połowie stycznia r. b. otrzymał w więzieniu gryps w języku ukraińskim, nakazujący mu przystąpić do znajomości z członkami organizacji Bandera i Maluca.

Świadek podaje dalej, że u wierzył w autentyczność tego grypsu i złożył swe zeznanie w śledztwie, później jednak doszedł do przekonania, że gryps nie pochodził ze strony ukraińskiej, wobec czego cofa dziś swe zeznanie, złożone w śledztwie.

Wobec sprzeczności między zeznaniami świadka w śledztwie i dzisiejszymi, Sąd postanawia odczytać zeznania Makaruszki, złożone w toku śledztwa.

Z bardzo obszernych i szczegółowych zeznań świadka Makaruszki wynika, że świadek kilkakrotnie miał powierzona sobie inwigilację, m. in. kiedy i w jaki sposób wysyłane są transporty pieniędzy z Banku Polskiego, Poczty i t. d., a następnie dokonywanie obserwacji co do liczebności i rozmieszczenia władz bezpieczeństwa i wojsk polskich, sporządzanie planów obiektów użyteczności publicznej, map, koszar.

Makaruszka zeznał poza tem szereg szczegółów, dotyczących organizacji O. U. N., potwierdził w szczególności, że przewodnikiem krajowym był Stefan Bandera, referentem zaś organizacyjnym Iwan Maluca. Referentem propagandowym Jarosław Spolski.

Po odczytaniu zeznań świadka Makaruszki, przewodniczący zadaje świadkowi szereg pytań.

Z odpowiedzi świadka wynika, iż cofa on swoje zeznanie.

Na pytania prokuratora Zeleńskiego świadek mówi o otrzymanym przez siebie grypsie. Były to dwie kartki pisa-

ne ołówkiem poprawnie po ukraińsku. Otrzymał je przez okno 19 stycznia 1935 r. treść grypsu była następująca: „Przyjacielu. Interes organizacji wymaga, ażebyś wymienił tych ludzi, którzy się przynależą do przynależności do organizacji jako tych, z którymi się stykałeś. Mianowicie masz podać jako referenta organizacyjnego Malucę, a Ban-

derę jako tego, od którego otrzymywałeś rozkazy, aby odciążyć osobę, którą opisywałeś w lipcu jako referenta ideologicznego. Masz podać osobę Janiwa, który i tak jest w Berezie Kartuskiej, a oprócz tego Steckę ze względu na to, że jak podasz dwie osoby, to w ten sposób będzie można na przewodzie sądowym ich uniewinnić”.

Świadek nie umie wyjaśnić faktu, że poza temi danymi zartamentami w owym grypsie zeznał o wielu innych rzeczach.

Z dalszych odpowiedzi wynika, że bajeczka o „grypsie” stworzył sobie Makaruszka, aby upozorować odwołanie swych uprzednich zeznań, w których „sypał na całego” wszystkich.

Przeciw zniesieniu pow. Wąbrzeskiego

Opinia publiczna powiatu wąbrzeskiego zaniepokojona została wiadomością o zamierzonej likwidacji powiatu.

Aby przeciwstawić się temu projektowi ze wszystkich miejscowości odzywają się głosy protestów. W ostatnich dniach odbyło się zebranie Rady Powiatowej, która uchwaliła memoriał oraz rezolucję. W rezolucji tej Rada Powiatowa nietylko, że sprzeciwia się za-

mierzony likwidacji, ale wnosi o rozszerzenie powiatu przez przydzielenie Dobrzyń, Brudzew, Kotnowa, Wieladzka i Radzyna.

W ubiegłą zaś niedzielę odbyło się wielkie zebranie przedstawicieli wszystkich organizacji gospodarczych i społecznych z Wąbrzeźna i powiatu w ogólnej liczbie blisko 500 osób.

Zebrani przyjęli do wiadomości zatwierdzającej memoriał i rezolucję uchwaloną przez Radę Powiatową oraz prosili wyloniony Komitet z p. burmistrzem Schwarzem na czele, aby nie ustawiano w pracy celem zapobieżenia zamierzonej parcelacji powiatu.

Ponadto w wielu miejscowościach powiatu odbyły się podobne protestacyjne zebrania urządzone przez Kółka Rolnicze, Spółdzielnie, Kasy Stefczyka i t. p.

Ten się wyspał — 4 lata!

Cierpliwość wiernej małżonki została nagrodzona

W tych dniach opuścił szpital w Kent (Anglja) Wiktor Cleane, który przebywał tam przez 4 lata. Podczas wojny światowej Cleane był zasypny ziemią. Po powrocie z frontu pokazały się u niego jakieś niezwykle objawy chorobowe, które wprowadzały w zdumienie lekarzy. Podczas pracy, spożywania posiłku,

czy podczas innego zajęcia, zapadał nagle w głęboki sen. Budził się dopiero po kilku godzinach i to wskutek usilnych starań otoczenia, które go gwałtownie budziło.

To niezwykle zjawisko powtarzało się coraz częściej i sen trwał coraz dłużej. Krewni umieścili go w szpitalu. Tam zapadł w głęboki sen i

spalał 4 lata. Cleane był w ciągu tego długiego czasu sztucznie odżywiany i w ten sposób zdolano go utrzymać przy życiu.

Pewnego dnia obudził się. Gdy żona jego przybyła do szpitala, chory poznał ją natychmiast, natomiast nie poznał swych dwóch synków w wieku 6 i 8 lat.

Nie będzie bólu zębów u dentysty

nowa narkoza pozwala borować godzinami

Bardzo wielu odważnych ludzi boi się gabinetu dentystycznego, a przedewszystkiem odczuwa okropny strach przed współczesnym „narzędziem tortur”, przed borma-

szyną.

Niechybnie ci wszyscy, którzy mają chore zęby, odczuwają wielką radość na wieść, że te swoiste katusze niebawem się skończą. Oto pewien profesor instytutu dentystycznego w Kolumbji, dr. Hroy Hartman wynalazł środek, przy którego użyciu pacjent nie odczuwa wcale bólu podczas borowania. Środkiem tym jest jakiś specjalny rodzaj płynnej narkozy. Tym płynem smar-

je się chory ząb. Zaraz potem można borować w ciągu całej godziny nawet, a pacjent nie czuje.

Narazie wynalazek dra Hartmana jest trzymany w tajemnicy. W bliskiej przyszłości będzie on już opatentowany. Gdy nastąpi ten szczęśliwy dzień, nie tysiące a miliony ludzi będą błogosławić amerykańskiego profesora, który pozabawił straszny „gabinet” dentystyczny jego „zgrozy”.

Człowiek o złamanym karku

W tych dniach w Anglii zdarzył się wypadek, który na ogół kończy się śmiercią. Tym razem jednak ofiara cudem jakoś została przy życiu.

Pewien wieśniak z pod Essex udał się z sąsiadem do lasu na wyrąb drzewa. Jedno z padających drzew zważyło się na wieśniaka i go przygniotło. Nieszczęśliwy stracił przytomność. Po kilku chwilach wrócił do siebie i wyostał się z pod przygniatającego go drzewa. Przy pomocy swego towarzysza dostał się do domu. Następnego dnia jego stan zdrowia tak się polepszył, że udał się na długi spacer i przystąpił do swej normalnej pracy. Po dziesięciu dniach zaczął

odczuwać silne bóle w okolicach szyi. Wezwany lekarz nie mógł ustalić przyczyny tego niedomagania i polecił cierpiącemu zrobić prześwietlenie.

Jakież było zdumienie lekarza, gdy obejrzał zdjęcie. Okazało się, że wieśniak ma przełamany drugi krąg na karku. Tylko dzięki cudownemu wprost zbiegowi okoliczności walące się drzewo nie uszkodziło mleczka pacierzowego. W tym ostatnim wypadku śmierć nastąpiłaby natychmiast.

Wieśniaka odesłano do szpitala. Lekarze żywią nadzieję, że po 2 miesięcznej kuracji chory wróci do zdrowia.

Składajcie ofiary

na Naczelny Komitet Uczczenia
Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego

Konto P. K. O. 13-13.

WIEŚCI SPORTOWE

PRZED MECZEM HAMBURG — WARSZAWA.

Jak już zapowiadaliśmy, w najbliższą niedzielę odbędzie się międzymiastowy mecz bokserki Warszawa — Hamburg. Ostatni skład Warszawy przedstawia się następująco: Rotholc, Czortek, Kozłowski, Polus, Seweryniak, Karpiński, Ożarek, Mizerski.

Mecz odbędzie się w gmachu Cyrku o 12 w południe.

ANGLICY NIEPOKONANI

W czwartek w obecności 4000 (!!) widzów odbył się drugi występ wiedeńskiego zespołu, F. C. Wien, który spotkał się z drugoklasowym „Brad - Jord”, ulegając na 1:3. Do przerwy prowadzili wiedeńscy 1:0, ale po pauzie drugoklasowcy przeszli do generalnej ofensywy: no i wygrali.

Porażka z drugoklasowym zespołem, nie przynosi zaszczytu wiedeńcykom.

DONIOSŁE ZMIANY.

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Ligi postanowiono polecić W. G. i D. opracowanie wniosków w sprawie zmian statutowych, reformy problemu sędziowskiego, reorganizacji systemu rozgrywek, kadencji oraz kwestji spadku z Ligi.

Ważną jest również sprawa terminarza rozgrywek na rok 1936. Sprawa ta ma być rozwia-

zana w ten sposób, by pierwsza runda zakończyła się 14 czerwca, a druga rozpoczęła 16 sierpnia.

POLONJA — WARSZAWIANKA.

Jutro o godz. 12-iej na stadionie WP. zostanie rozegrany towarzyski mecz piłkarski Warszawianka — Polonia. Mecz, mimo degradacji Polonii, zapowiada się b. ciekawie.

WALNE ZEBRANIE WRSKO.

W sobotę, dn. 7 b. m. o godzinie 19-iej wiecz. w gmachu ZZk. (Czerwonego Krzyża 20) odbędzie się doroczna konferencja WRSKO.

SFOKÓJ NA FRONCIE BOKSERSKIM.

W najbliższą niedzielę odbędą się jedynie towarzyskie spotkania bokserskie, gdyż dalsze mecze o drużynowe mistrz. Polski rozpoczynają się dopiero 15 b. m. Będą to już walki półfinałowe.

Czołowe drużyny wykazują na ogół równy poziom, toteż nie dziwnego, że walki zapowiadają się interesująco.

CZY TO PRAWDA?

Krają alarmujące pogłoski, że sekcja piłkarska stołecznej Legii ulegnie kompletnemu rozbiću. I tak opowiadają, że świetny obrońca Martyna prze-

nosi się do Ruchu, Łysakowski — do Wisły, a Wypijewski do PZL.

Gdyby pogłoski te okazały się prawdziwe, Legja znalazłaby się w zgola tragicznej sytuacji.

KIEŹSKIE MINY NIEMCÓW PO PORAZCE.

Środowy mecz piłkarski Anglja — Niemcy dowodnie wykazał, że angielskie piłkarstwo w dalszym ciągu stoi na niebotycznych wyznach. Niemcy przegrali w Londynie 0:3 i choć byli naprawdę wartościowym zespołem, mimo to nie potrafili ani razu poważnie zagrozić Anglikom.

Z relacji wynika, że beznała w ciągu 75 minut Anglicy byli panami sytuacji i wyprawiali szopki z pomocą i obrona niemiecka.

Naoczni świadkowie opowiadają, że gdyby nie istotnie porwająca gra bramkarza Jacoba, Niemcy przegraliby wysoko. Ale i 3:0 dostatecznie wykazuje znakomitą wyższość Anglików.

Niemcy, trzeba to podkreślić, nie liczyli na tak wysoką porażkę. Aczkolwiek nie spodziewali się zwycięstwa, przecież liczyli, że potrafią wywalczyć remis!

Przeliczyli się! Zeszli z boiska nie tylko pokonani, ale i zdeklasowani.

12 grudnia posiedzenie Rady Miejskiej

Na czwartek dnia 12 grudnia b. r. zostało wyznaczone posiedzenie Rady Miejskiej m. Grodna. Porządek dzienny obejmuje: Statut nagrody literackiej m. Grodna im. Elizy Orzeszkowej—uchwalenie tegoż. Dodatki komunalne do państwowego podatku przemysłowego na rok 1936/37. Dodatki komunalne do opłat państwowych od wyrobu i przetworu spirytusu, od wyrobu drożdży, oraz sprzedaży spirytusu i napojów alkoholowych (opłaty patentowe). Kornatowski Antoni — przy-

znanie stałej zapomogi. Przepisy o ponoszeniu kosztów urządzenia wodociągu przy nowopowstałych ulicach. Umożnienie nieściągalnych należności za prąd elektryczny od abonentów prywatnych. Nadanie Publicznej Szko-

Powszechnej nr. 3 nazwy: „7-mla klasowa Publiczna Szkoła Powszechna Bernardyńska nr. 3 Grodnie”. Sprzedaż koszar. Sprawa urządzeń kanalizacyjnych w prywatnych posesjach. Interpelacje.

O rozszerzenie godzin handlu

Stowarzyszenie Kupców Polskich w Grodnie na swem ostatnim odbytem posiedzeniu powzięło uchwałę wystąpienia do władz administracyjnych z

prośbą o rozszerzenie godzin handlu t. j. od godziny 7-ej rano do 19-ej.

Do akcji tej przystąpił także Związek Kupców i Związek Drobnych Kupców Żydów, którzy zajęli w tej sprawie jednolity front.

Prócz motywów na swą korzyść, podają kupcy grodzieńscy także motywy uwydatniające korzyści dla szerokiego ogółu społeczeństwa, bowiem wychodząc z założenia, że ludzie pracujący zarówno urzędnicy jak i robotnicy przed rozpoczęciem swej pracy nie są w możności nabycia potrzebnego towaru.

Wyniki strzeleckich zawodów koresp. o mistrzostwo Okręgu

Przepracowane w listopadzie br. Korespondencyjne Zawody Strzeleckie o mistrzostwo Okręgu III-go Z.S. zgromadziły na strzelnicach w Grodnie, Augustowie, Białymstoku, Wysokiem-Mazowiecku i Starosielcach 187 osób w 41 zespołach. Pomimo niskiej temperatury w czasie zawodów i nadzwyczaj drogłej amunicji sportowej, która uniemożliwiła przeprowadzenie systematycznych treningów, wyniki zawodów były dobre.

Zespół Z. S. przy Autokóm. B-stok pkt. 1256. Zespół Z. S. Fabr. Dykt Białystok pkt. 1241. W strzelaniu z broni wojskowej: Zespół 42 p.p. w Białymstoku pkt. 412 (na 600 możli.). Zespół 42 p. p. Białystok pkt. 384. Zespół Policji Państwowej B-stok pkt. 362. Mistrzostwo Okręgu I-go Z.S. na rok 1935 zdobył powiat Grodzieki Z.S. Białystok.

Indywidualne pierwsze trzy miejsca w strzelaniu z broni boczno-zapłonowej zajęli panowie:

- Zalewski Artur P.P.W. Białystok pkt. 276 (na 300 możliwych).
- Jakubowski Bronisław P.P.W. B-stok pkt. 273.
- Andruszkiewicz Leonard Z. S. Grodno pkt. 271.
- W strzelaniu z broni wojskowej panowie: Michałek Andrzej sierż. 42 pp. Białystok pkt. 141 (na 200 możliwych).
- Meksymowicz Antoni plut. 42 pp. Białystok pkt. 136.
- Wójk Michał sierż. 42 p. p. Białystok pkt. 135.
- Pierwsze trzy miejsca zespołowe w strzelaniu z broni boczno-zapłonowej: Zespół P. P. W. Białystok pkt. 1327 (na 1500 możli.).

Zamach samobójczy czy nieszczęśliwy wypadek

W dniu 5 b.m. o godz. 22,35 w mieszkaniu własnym przy ul. Młynarskiej 6 postrzelił się z dubeltówki Stanisław Gozdek, lat 38, urzędnik P. K. U. Grodno.

Rannego natychmiast przewieziono do Szpitala Miejskiego, gdzie stwierdzono liczne ra-

ny w lewym boku, spowodowane wpakowaniem całego ładunku śrutu.

Okoliczność, że Gozdek tego wieczoru przeszedł poważną kłótnię z żoną wskazywałaby na zamach samobójczy, choć niewykluczony jest również nieszczęśliwy wypadek.

Redukcje mężatek w Zarządzie Miejskim

W białostockim Zarządzie Miejskim przeprowadzane są obecnie redukcje mężatek których mężowie pozostają na stanowiskach. Dotychczas zwolniono dwie mężatki. Dalsze wy-mówienia nastąpią w końcu bm. Wszystkie mężatki nie będą

jednak zwolnione, gdyż niektóre z nich zdobyły już uprawnienie do zabezpieczenia emerytalnego.

Nocny dyżur apteki:
Dziś: Apteka Centralna i Kaptynika ul. Dominikańska 7.

KAWIARNIA-RESTAURACJA „ROYAL”

ul. Horodniczańska 20 Tel. 380
Sensacyjny numer tylko na kilka dni—The Marlin fenomenalni akrobaci — ekscentrycy na rowerach oraz Relli Ombra w tańcach oryginalnych i znany duet Jenny and Constanty. Pierwszorzędny zespół jazzowy Aronson Berezcwski jak zwykle gra z werwą i humorem w czasie obiadów od godz. 14³⁰. Dancing przy produkcjach artystycznych od godz. 20³⁰ Ceny kryzysowe. Kuchnia pod fachowym kier. W niedzielę i święta five o'clock o godz. 19-tej.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz w KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI Powiatu Grodzieńskiego

Kino „APOLLO” Wstęp od 40 gr.

Dziś prawdziwa wielka uczta dla ucha i oka! Pierwszy najnowszy polski przebój zakrojony na szeroką skalę europejską p. t. **Manewry miłosne** Werwał Humor! Temp! Przepiękne piosenki! Nadzwyczaj bogata wystawa! Nadprogram: Aktualja i przepiękny dodatek kolorowy p. t. **„Kuglarz nosek”**

Turniej szachowy o mistrzostwo m. Grodna

W czwartek 5 XII rozegrano III rundę turnieju szachowego. Wygrali: Ginzburg (G. K. Sz.) z Mancewiczem; Michalak (SPAW) z Umińskim (SPAW); Kulwiec (3 Szp. Okr.) z Plochem (3 Szp. Okr.) Gmyr (GKSz) z Suchanko; Jaśkiewicz (GKSz) z Tankusem (GKSz); emocjon. partja pomiędzy Skidelskim (GKSz) z Oljanem (GKSz) po czterogodzinnej ciekawej grze zakończyła się na remis. Stan turnieju po 3 rundzie jest następujący:

- 1) Gmyr Gleb 3 pkt 3 gry
- 2) Michalek 2 pkt. 2 gry
- 3) Ginzburg 2 pkt. 2 gry (1 niedok.),
- 4) Kulwiec 2 pkt. 3 gry,
- 5) Oljan 1 1/2 pkt. 2 gry,
- 6) Skidelski 1 1/2 pkt. 2 (1 niedok.)
- 7) Jaśkiewicz 1 pkt. 2 gry (1 niedok.),
- 8) Tankus 1 pkt. 3 gry,
- 9) Umiński 1 pkt. 3 gry,
- 10) Ploch 0 pkt. 2 gry,
- 11) Suchanko 0 pkt. 2 gry (1 niedok.).

12) Mancewicz 0 pkt. 3 gry. Dziś w czwartej rundzie grają następujące pary:

- 1) Mancewicz—Suchanko.
- 2) Ploch—Jaśkiewicz.
- 3) Michalak—Oljan.
- 4) Tankus—Gmyr.
- 5) Skidelski—Kulwiec
- 6) Ginzburg—Umiński.

Jutro w niedzielę o godz. 19-ej zostanie rozegrana piąta runda turnieju. Runda ta wywołała wielkie zainteresowanie wśród ogółu szachistów grodzieńskich, gdyż w tym dniu spotkają się silniejsi gracze pomiędzy sobą, którzy zadecydują o kolejności miejsc w tabeli. Po tej rundzie będzie już można rzucić horoskopy na ostateczny stan turnieju i znaleźć mistrza miasta wśród tych kilku czołowych graczy. W rundzie tej grają:

- 1) Umiński—Mancewicz.
- 2) Oljan—Ginzburg.
- 3) Kulwiec—Michalak.
- 4) Jaśkiewicz—Skidelski.
- 5) Gmyr—Ploch.
- 6) Suchanko—Tankus.

Podpałił gospodarstwo aby otrzymać asekurację

We wsi Mieszkeniki Małe (gm. odelska) spłonął dom mieszkalny i stodoła, własność Antoniego Dawidzika. Budynki były ubezpieczone. Ustalono, że

budynki te podpałił Dawidzik, aby uzyskać premję asekuracyjną, odesłano go do dyspozycji Sędziego śledczego w Sokółce.

Maltretowana przez męża napila się karbolu

Do Szpitala Miejskiego w Grodnie przywieziono Genowefę Bulej, lat 25 z oznakami zatrucia się kwasem karbolowym. Bułajowa od dłuższego czasu była maltretowaną przez męża ostatnio po gwałtownej sprzeczce postanowiła popełnić samobójstwo.

Z Teatru Miejskiego

Wchodząca już w najbliższych dniach na repertuar Teatru Miejskiego sztuka Vicki Baum „Ludzie w Hotelu” jawia się u nas poprzedzona zupełnie wyjątkowym rozgłosem jaki zdobyła sobie na wszystkich scenach europejskich. Na scenie naszej fascynująca ta sztuka ukaże się w reżyserji K. Vorbrodta.

RESTAURACJA EUROPA

Na żądanie Publiczności Wielki program familijny występy znanego **Baletu UŚMIECH** Całkowita zmiana programu **Dancing towarzyski** Orkiestra powiększona Ceny kryzysowe

Poszukiwania trzech chłopców

Władze policyjne za pośrednictwem miejscowej prasy zwracają się do obywateli m. Grodna z prośbą o udzielenie pomocy w poszukiwaniu zaginionych trzech chłopców, którzy w dniu 18 września b. r. zaginęli równocześnie. Chłopcy liczą po 8 lat i pochodzą z m. Zduńskiej Woli, pow. sieradzkiego.

Kino Polonia Wstęp 20 gr.

Wstęp od 20 gr. seanse popołudniowe w sobotę i niedzielę

Walczę o życie

Początek seansów 12—2—4

Kino APOLLO Wstęp 20 gr.

Wstęp od 20 gr. W sobotę 7 go i niedzielę 8 go odbędą się popołud. seanse **„Burza”** W niedzielę tylko dwa seanse o 12 i 2 giej Początek seans. 12—14—16.

Swetry, pulowery, getry skarpety, bieliznę i higieniczne, kołnierzyki wojskowe

w wielkim wyborze z nowych transportów znajdziecie tylko w f mie

HERKULES Kołdry watowane i na puchu. Dominikańska 31

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 „LUX” Początek seansów o godz. 6, 8 i 10

DZIS PREMIERA! **Stynny przepiękny film polski z życia polskich ułanów p. t. „SLUBY UŁAŃSKIE”** Niezwykła bogata i piękna treść. Nadprogram: Aktualja P.A.T.a

Dźwiękowe-Kino **Polonia** Pocztowa 4
Wstęp 40 gr.
Dziś! — wspaniała komedia muzyczna produkcji polskiej
PANIENKA z Poste Restante
Niezwykłe zajmująca trzęść! Nadzwyczajna gra! Przepiękna wystawa!
Akcja odbywa się w Warszawie, Wiedniu, Budapeszcie oraz przepięknych miejscowościach Jugosławji.
W nadprogramie: aktualja Paramount'u.
Pocz. seansów 6—8—10,15

Kino „PALACE” Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.
DZIS
wielki podwójny program
KRÓLOWA POŁUDNIA
SZYB L. 23.
Pocz. od 4 ej—6—10,15.

Dźwiękowe-Kino **Apollo** Wstęp od 40 gr.
Dziś prawdziwa wielka uczta dla ucha i oka! Pierwszy najnowszy polski przebój zakrojony na szeroką skalę europejską p. t.
Manewry miłosne
Werwał Humor! Temp! Przepiękne piosenki! Nadzwyczaj bogata wystawa!
Nadprogram: Aktualja i przepiękny dodatek kolorowy p. t. **„Kuglarz nosek”**

HERKULES
Kołdry watowane i na puchu.
Dominikańska 31

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 **„LUX”** Początek seansów o godz. 6, 8 i 10
DZIS PREMIERA!
Stynny przepiękny film polski z życia polskich ułanów p. t. „SLUBY UŁAŃSKIE”
Niezwykła bogata i piękna treść.
Nadprogram: Aktualja P.A.T.a